Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Sobota 8 sierpnia Rok VIII. — Nr. 181

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Bywajcie!

Przemówienie posła Tadeusza Tabaczyńskiego imieniem T. S. L. do naszych Gości z za Oceanu.

Imieniem Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej, witam Was Polacy z Ameryki, na tej prastarej Ziemi Krakowskiej. Czynię to tem śmielej, że od lat kilkudziesięciu, niema jednego wychodźcy z Małopolski, szukającego pracy i chleba poza granicami Ojczyzny, któryby nie spotkał się z działalnością T. S. L. W czasach niewoli było T. S. L. w tej dzielnicy, obywatelskiem ministerstwem polskiej oświaty ludowej, dzisiaj zaś, gdy słońce wolności zajaśniało na polskiem niebie, szuka nowych dróg wychowania narodowego.

Stoicie teraz Bracia z Ameryki na prastarej Ziemi Piastowskiej, która wraz ze swoimi królami, przez kilka wieków budowała państwowość polską. Od Kazimierza Odnowiciela, aż po Stefana Batorego, stary Kraków był kuźnią, w której wykuwały się zwycięstwa na Psiem Polu, pod Płowcami, pod Grunwaldem i wielka wojna moskiewska Batorego. W tym mieście, rozum Ojców naszych, przerabiał rycerskie czyny na wielkie ideje pokojowe, budując ciągle i skrzętnie mocarstwowe stanowisko Polski.

I chociaż przyszły czasy, gdzie trzeba było zrezygnować z nabytków przeszłych wieków i ciężka dola zawisła nad Polską, to przecież myśl państwowa, zaczerpnięta z naszej świetnej przeszłości, rozkazała ująć za miecz Kościuszce, Dąbrowskiemu i Poniatowskiemu, kazała krwawić się Dziadom w r. 1831, a Ojcom naszym w r. 1863, aby w końcu wywalczyć nową wielką Polskę rękami dzisiejszego pokolenia.

Nie jesteśmy więc narodem młodym, który dopiero szuka dróg, bo mamy je wskazane czynami naszych Ojców.

Opierając się na tej starej tradycji zmieniliśmy się tylko pod jednym względem. Oto powołaliśmy cały Naród do służby ojczystej. Przez cały wiek XIX. pracowaliśmy nad zdemokratyzowaniem naszego społeczeństwa i związaniem chłopa i robotnika z polską myślą państwową. Praca wydała cudowne owoce. Chłop i robotnik polski stanął w szeregu, a często na czele szeregów narodowych.

Nowa Polska jest związkiem wolnych z wolnymi i równych z równymi. Ta demokratyzacja oparta na tradycji państwowości polskiej jest jej siłą i potęgą.

Mamy na to dowód.

Tam, daleko za oceanem, w wielkiej ojczyźnie Washingtona, w demokratycznych Stanach Zjednoczonych, znalazło drugą ojczyznę kilka miljonów Polaków. Poszli za chlebem i lepszą dolą. Poszedł chłop, robotnik i garstka inteligencji. I ta część narodu polskiego, oderwana od pnia ojczystego nie zginęła w obcem morzu, w walce o byt i lepszą przyszłość, ale potrafiła stworzyć sobie na obcej ziemi wybitne i wpływowe stanowisko. Inteligencją i pracą zdobyła szacunek, a organizacją siłę. Nie wynarodowiła się. Zawiała bowiem w sercach swoich za dalekie oceany, do obcej, nieznanej ziemi, wiekową tradycję łączności z narodem i państwem polskim.

Tradycja ta, dała jej ten zapał wojenny, który we Francji prowadził synów Polski amerykańskiej na armaty i bagnety niemieckie w walce o wolność świata i Polski, tradycja ta zasiliła wojska generała Hallera Polakami z Ameryki, tradycja ta dała siłę do przeprowadzenia 13-go punktu Deklaracji Prezydenta Wilsona, tradycja ta wreszcie przyprowadziła Was przez Oceany do stóp tego pomnika, będącego symbolem siły i potęgi Narodu Polskiego i wartości jego myśli państwowej.

Dlatego nie witamy Was jak obcych przybyszów, ale jak Braci, których serce jednem tętnem z naszem sercem bije.

——— 0::0 ———

PROGRAM

przyjęcia polskich Sokołów z Ameryki w Krako-

Drugi dzień pobytu piątek dnia 7 sierpnia br.:

Godz. 9—2 po poł. zwiedzenie miasta (punkt zborny Wawel). **Godz. 2—4 obiad** w restauracji Drobnera na plantach. **Godz. 4—8** ćwiczenia sokole na boisku sportowem „Wisła" (bez względu na pogodę). **Godz. 8—9** wypoczynek na kwaterach. **Godz. 9—12** Wieczornica w gmachu „Sokoła" przy ul. Wolskiej — poczem powrót na kwatery.

Manifestacja Krakowa na cześć Sokołów polskich z Ameryki.

Wczorajszy przyjazd Sokołów polskich z Ameryki do Krakowa, stał się olbrzymią manifestacją na cześć kochanych gości. Już od godz. 6 wiecz. zaczęły się gromadzić nieprzeliczone tłumy publiczności od pomnika grunwaldzkiego, aż po dworzec. O godz. 7 napłynęły tłumy tak olbrzymie, że wszelki ruch został na ulicach wstrzymany. Mimo to panował wzorowy porządek, który imponował gościom. Można śmiało powiedzieć, że od czasów pobytu marsz. Focha ulice krakowskie nie widziały podobnych tłumów..

Na dworcu kolej. zgromadzili się przedstawiciele władz, organizacyj i prasy. Przybyła kompanja Sokoła oraz orkiestra kolejarzy. Straż przy salonie recepcyjnym pełniła młodzież harcerska.

Godz. 7.45 nadjechał pociąg. Orkiestra gra hymn państwowy, zgromadzeni wznoszą niemilknące okrzyki: Czołem — Niech żyją! Po chwili z pociągu wynoszą sztandar Sokolstwa polskiego w Ameryce. Głowy chylą się ze czcią, a w tej chwili zabrał głos prezydent Wielgus i wita w serdecznych słowach przybyłych.

Orkiestra po przemowie gra hymn; głos zabiera przedstawiciel wycieczki Sokołów i w rzewnych słowach wita Kraków i jego przedstawicieli. Słychać szloch wśród zgromadzonych.

Następnie wycieczka wyszła przed dworzec. Nieprzeliczone morze ludzi ogarnął entuzjazm. Okrzykom i wiwatom nie było końca. Orkiestra odegrała marsz, poczem Sokoli polscy z Ameryki w otoczeniu krakowskich druhów ruszyli ku miastu. Był to wspaniały pochód. Kraków witał gości tak, jak mało kogo dotychczas.

Tymczasem pod pomnikiem Grunwaldzkim istny potop głów ludzkich... Wszyscy czekają z naprężeniem. Więc huragan okrzyków zrywa się z tysiąca piersi. Wycieczka z odkrytemi głowami ustawiła się obok pomnika, poczem na pomnik wstępuje poseł Tad. Tabaczyński i imieniem Zarz. Gł. T. S. L. wita Gości. Mowę tą doskonałą w formie i treści podajemy na czele dzisiejszego numeru. Po odegraniu hymnu polskiego i przemówieniu reprezentanta Sokołów wycieczka udała się na spoczynek.

Kraków przeżył piękny dzień i dał dowód jak umie kochać Braci-rodaków przybyłych z za Oceanu.

Szczegóły strasznej katastrofy w Tatrach.

W wczorajszym „Gońcu Krakowskim" podałem krótki telegram o tragicznej śmierci prokuratora Kasznicy na przełęczy koło Lodowego; — dziś podaję szczegóły tego tragicznego wypadku, który jest unikatem w krwawej kronice wypadków tatrzańskich i swoją okropnością mrozi krew w żyłach.

Szczegóły, które dziś podaję zaczerpnąłem z ust samej p. Kasznicowej, żony Zmarłego prokuratora.

W dniu 30 lipca w najlepszym humorze i zdrowiu wybrał się prokurator Kasznica wraz z żoną i dwunastoletnim synkiem na kilkudniową wycieczkę w Tatry aż na stronę czeską. Po zwiedzeniu Wielkich Grot i Łomnicy turyści zamierzali w dniu 8 bm. wrócić do Zakopanego. W drodze powrotnej zachaczono o schronisko Terryego, gdzie do pp. Kasznicöw przyłączył się student Uniwersytetu Jagiellońsk. Wasserberger. W drodze na przełęczy turyści weszli w bardzo niebezpieczną strefę wiatru, szalał huragan, grad i śnieg. Raczkując wolno, zużywając wielki zasób sił i energji turyści starali się doczołgać do jakiegoś bezpieczniejszego miejsca. Wiatry jednak zmagały się, wyczerpując wszystkie zasoby sił turystów. Zmęczeni i przemarznięci doczołgali się wreszcie do Żabiego Stawu, gdzie mężczyźni odrazu padli na ziemię niezdolni do dalszej drogi, — jedynie p. Kasznicowa posiadała jeszcze jakiś zasób sił w sobie. Widząc, że Wasserbergier i dwunastoletni syn opadli zupełnie ze sił p. Kasznicowa wzmocniła ich koniakiem i ułożyła koło dużego głazu, aby prąd wiatru nie wtrącił ich w przepaść. Następnie p. Kasznicowa podeszła do męża, który ułożył się o 15 m. wyżej na półce skalnej i prosiła go, by resztką sił zszedł na dół na bardziej bezpieczne miejsce. Prokurator Kasznica nie miał sił podnieść się, — wówczas żona wlała w usta bezwładnego męża kieliszek koniaku. Prokurator Kasznica na chwilę odzyskał przytomność i zapytał: — A gdzie Wacek? — poczem zamknął oczy i skonał. Pani Kasznicowa wróciła do syna, lecz zastała już zimne jego zwłoki. Wasserbergier jakimś nadludzkim wysiłkiem zerwał się, stanął na nogach, uszedł kilka kroków, poczem runął martwy na ziemię kalecząc się o wystający głaz w głowę i łamiąc rękę.

Widząc, że nie ma już kogo ratować, — siadła p. Kasznicowa przy drogich zwłokach zupełnie bezwładna. Przy zwłokach przesiedziała nieszczęśliwa dwa dni i jedną noc. Drugiego dnia tj. 5 bm. znalazła p. Kasznicową tyle sił w sobie, że zaczęła iść w kierunku doliny Jaworowej. Na Łysej Polanie spotkała generała M. Zaruskiego z kilku turystami i im opowiedziała o swej strasznej tragedji. Gen. Zaruski bezzwłocznie udał się do Roztoki i telefonicznie zażądał pomocy z Zakopanego. Na wskutek alarmu gen. Zaruskiego wyruszyło z Zakopanego 3 samochody i pogotowie ratunkowe pod wodzą pp. Bednarskiego, Oppenheima, żyda w asyście kierownika komisarjatu Policji Państw. Na Łysej Polanie gen. Zaruski objął komendę nad pogotowiem ratowniczem. Idąc z ciężkim wysiłkiem wskutek zwałów śnieżnych ekspedycja dotarła wczoraj o godz. 6 rano do zwłok. Zmarłych ułożono na tragach i przeniesiono do Doliny Jaworowej i na Łysą Polanę. Żadnych śladów gwałtownej śmierci ani na zwłokach prok. Kasznicy, ani na zwłokach syna jego nie znaleziono, — jedynie zwłoki Wasserbergiera były pokaleczone.

Wiadomość o tragicznej śmierci wywołała olbrzymie poruszenie w Zakopanem, tak ze względu na osobę zmarłych jak i na straszną tragedję p. Kasznicowej.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę przed południem.

N. Z.

WIELKIEGO OJCA DZIELNE DZIECI.

Rzym. (PAT.) 6 bm. W. B. K. Pisma donoszą z Catolica, że piętnastoletnia córka prezydenta Ministrów Mussoliniego uratowała od pewnej śmierci utopienia dziewczynkę.

SPISEK MONARCHISTYCZNY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) 6 bm. „United Press" donosi z Pekinu: rząd zamieszcza dokumenty znalezione w pałacu cesarskim, stwierdzające, że na wiosnę roku 1925 istniał spisek, mający na celu wniesienie z powrotem na tron cesarza. Widoki były bardzo pomyślne. jednakże spisek nie udał się, a ekscesarz został zmuszony do ucieczki.

KOSZTA UTRZYMANIA W WARSZAWIE WZROSŁY.

Warszawa. (PAT.) 6 bm. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia 1925 ustaliła. że koszta utrzymania w mieście Warszawie w miesiącu lipcu, w porównaniu z miesiącem czerwcem wzrosła o 2.04 proc.

GDAŃSK KORZYSTA NA WOJNIE CELNEJ POLSKI Z NIEMCAMI.

Gdańsk. (PAT.) 6 bm. Z chwilą przerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich wszystkie pisma niemiecko-gdańskie starały się przedstawić wobec zagranicy fatalne skutki złączenia Gdańska z Polską. Rzeczywistość jednak wykazała wkrótce zupełną bezpodstawność tej antypolskiej propagandy, albowiem wczorajsza „Danziger Zeitung" podając statystykę ruchu portowego w porcie gdańskim za lipiec br. stwierdza, że wojna celna polsko-niemiecka spowodowała znaczne ożywienie ruchu okrętowego w porcie gdańskim. Statystyka tego ruchu za miesiąc lipiec wykazuje takie cyfry, jakich w poprzednich latach nie notowano. Podkreśliwszy ogromne zwiększenie się wywozu węgla przez port gdański i silne ożywienie na rynku drzewnym i śledziowym w Gdańsku, „Danziger Zeitung" oświadcza, że Gdańsk musi wyzyskać obecną chwilę celem zapewnienia sobie dobrej pozycji w walce konkurencyjnej z innemi portami.

Organizacja sił polskich.

(kh.) Witając wczoraj gości naszych z Ameryki pisaliśmy, że idea mocarstwowości Państwa Polskiego wymaga zorganizowania Polaków nietylko w Polsce, ale wogóle na całej kuli ziemskiej.

Jest to postulat, bez którego normalny rozwój programu mocarstwa polskiego nie znajdzie się nigdy na dobrej drodze. Życie bowiem dzisiejsze i stosunki międzynarodowe skomplikowały się w ten sposób, że naród, który zamyka się w granicach swego państwa, skazany jest z góry na wegetację; nigdy w nim nie rozwiną się idee na szeroką skalę. Ten, kto chce dziś wysunąć się na przód dziejów musi mieć swoje placówki dosłownie w każdym zakątku świata.

Toteż jeśli w Polsce rzucono hasło mocarstwowości państwa, jeśli zbudziły się w nas ambicje godne wielkiego narodu, to w pierwszym rzędzie trzeba przystąpić do organizacji sił polskich na globie ziemskim. Jest to nieodzowny czynnik składowy nowoczesnej polityki wielkiego państwa.

Nie trzeba chyba dodawać, że Polska pod tym względem znajduje się w szeregu najbardziej zaniedbanych państw. Nie jest to wina naszego niedołęstwa; warunki rozwoju tak się już ułożyły, że myśleć u nas o tak potężnej akcji, jak organizacja sił zagranicznej Polonji — nie było można dotychczas. Nie mieliśmy więc przedewszystkiem państwa, a z niem aparatu państwowego, tak bardzo potrzebnego w tej sprawie. Uwagę naszą pochłaniała organizacja sił narodowych wewnątrz Polski; to była naczelna potrzeba. Nie wspominamy już o tem, że każda próba organizowania sił narodowych poza granicami ziem polskich, spotykała się ze strony prawie wszystkich państw z bezwzględną reakcją. Poza tem zaś wreszcie nie zachodziła potrzeba organizowania zagranicznej Polonji na wielką skalę, gdyż program niepodległości wymagał stworzenia siły w kraju, poza krajem zaś chodziło raczej o organizowanie placówek polskich, które przez swój wpływ nieoficjalny mogły mieć dla wysiłków polskich na terenie międzynarodowym.

Obecnie sytuacja zmieniła się od podstaw. Posiadając własne państwo, mamy jego zarówno materjalne jak moralne poparcie w akcji zagranicznej. Charakter jej zaś musi być obecnie inny niż dotychczas.

Przedewszystkiem chodzi nie o placówki polskie tu i tam rozrzucone, stanowiące forpoczty krajowych usiłowań zdążających do uzyskania niepodległości. Dziś każdy zagraniczny Polak czy to w Ameryce, czy w Azji, czy w Australji, lub Afryce, czy wreszcie w jakiemkolwiek państwie europejskiem musi być ambasadorem interesów Państwa Polskiego. Każdy z nich musi poczuwać się do świętego obowiązku popierania tych interesów, godnego ich reprezentowania i pracy na ich korzyść. Mówimy oczywiście nietylko o interesach moralnych Polski, bo do tych przyznaje się chyba każdy Polak, choćby zrodzony pod biegunem, ale chcemy, aby świadomość interesów polskich objęła przedewszystkiem interesy polityczne i ekonomiczne Polski.

Kolizji pomiędzy interesami polskimi a interesami państwa, którego dany Polak jest obywatelem — nie widzimy. Instynkt narodowy wyklucza jej możliwość, i jeśli kolizja zachodzi — tam dwu słów niema, gdzie Polak ma się znaleźć. Interes polski jest zawsze pierwszym! To jest ideał, do którego akcja organizacji zagranicznych sił polskich musi dojść tak, jak doszli do niego — Niemcy.

Nie trzeba bowiem wiele przykładów na to, czem są Niemcy ze swą organizacją zagraniczną. Rosja i Ameryka stanowią typowe przykłady. Trzy czwarte historji Rosji — to historja polityki niemieckiej na terenie rosyjskim. Drobna garstka świetnych organizatorów niemieckich, świadomych swoich interesów narodowych ujarzmiła kilkuset miljonowy naród, niezorganizowany w własnem państwie. Ile zaś tajemnic kryją gabinety polityki Stanów Zejdnoczonych w ostatniej wojnie i ile wysiłku (nie bez skutku) włożyli Niemcy w to, aby odciągnąć Stany od wojny — o tem dowiemy się kiedyś z historji. I to jest właściwy cel i właściwe znaczenie organizacji sił narodowych zagranicą. Fermer, kupiec, urzędnik, dyplomata i obywatel obcego państwa nie może nigdy zapomnąć o krwi, która w nim płynie.

Jeżeli potrafimy stworzyć taką potęgę — połowa conajmniej naszych planów będzie zrealizowana. A nie jest trudno dojść do tego celu. Odznaczamy się silną odpornością na obcy wpływ i mocnem przywiązaniem do własnej ojczyzny. To jest główna podstawa powodzenia. Reszta przy dobrej organizacji, i przy rozumnem postępowaniu jest tylko techniczną stroną akcji.

Jeśli więc te same myśli nasuwają się przedstawicielom Polonji amerykańskiej, którą dziś gościmy wśród siebie — to Polska jest na drodze wielkiej akcji, której rozmiarów dziś nie można nawet określić. Że będą one doniosłym wypadkiem — o tem wątpić nie wolno.

Termin i program pobytu Brianda w Londynie.

Londyn. (PAT.) 5 bm. **Briand przybędzie tu 10 bm. Następnego dnia odbędzie on pierwszą rozmowę z Chamberlainem. Pobyt francuskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Anglji potrwa krótko.**

Paryż. (PAT.) 6 bm. „Matin" podaje, że opracowany przez Quai d'Orsay projekt paktu bezpieczeństwa, o którym Briand będzie mówił z Chamberlainem, zawiera 4 rozdziały, mianowicie:

1) pakt nadreński,
2) traktat arbitrażowy francusko-niemiecki,
3) traktat arbitrażowy polsko-niemiecki,
4) traktat arbitrażowy niemiecko-czechosłowacki.

Te 4 dokumenty aczkolwiek posiadają pewne dość ważne różnice, powinny być przyjęte i podpisane w tym samym dniu przez wszystkie zainteresowane państwa. Istnieje podstawa do przypuszczenia, że projekt ten spotka się w Londynie z jak najbardziej życzliwem przyjęciem.

Londyn. (AW.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Timesa" sądzi, że sprawa porozumienia francusko-angielskiego posunęła się daleko naprzód, a konferencja Brianda z Chamberlainem doprowadzi ostatecznie do uzgodnienia poglądów. Termin konferencji został odłożony do przyszłego tygodnia.

„Daily Herald" omawiając akcję ministra spraw zagranicznych Brianda pisze, że dąży on do zmniejszenia prestige'u Painleve'go i Caillaux'a i do przekształcenia dotychczasowego gabinetu francuskiego na rząd Brianda.

Paryż. (AW.) Termin podróży Brianda do Londynu nie został jeszcze oficjalnie ustalony. Nieoficjalnie mówią w kołach politycznych o poniedziałku jako terminie wyjazdu. Briandowi towarzyszyć będą: szef kancelarji Peycelon, dyrektor departamentu Bartellot, oraz szef departamentu Leger.

Jeżeli na konferencji Brianda z Chamberlainem dojdzie do porozumienia w sprawie odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką, to będzie ona wygotowaną i wysłaną 15 lub 20 bm. Podczas pobytu w Londynie konfereował będzie również Bartellot z podsekretarzem Tyrellem. Prócz paktu ma być także omawianą sprawa wypadków w Chinach, problem Tangeru i Mossulu.

Niemcy wyciągają łapę po polską ziemię.

Gdańsk. (PAT.) 6 bm. Przed kilku dniami odbył się w Olsztynie kongres sportowy akademików niemieckich. „Baltische Presse" przynosi z kongresu następujące szczegóły: prezydent sądu krajowego dr. Martini wygłosił przemówienie, zwrócone przeciwko Polsce, w którem, witając Gdańszczan m. in. powiedział:

Wprawdzie dzielą nas jeszcze słupy graniczne, ale nadejdzie dzień, w którym słupy te zostaną obalone. Dnia tego oczekujemy wszyscy i czynimy do niego przygotowania. Sport uprawiamy nie dla samego sportu, — zdaje się, że się bawimy, w rzeczywistości jednak pracujemy dla ojczyzny".

Drugi mówca, burmistrz Zuelch oświadczył: „podkreślam, że nigdy nie uznamy korytarza, nie uznamy faktu oderwania od Niemiec, Gdańska, Działdowa i Kłajpedy i przy każdej sposobności będziemy się starali wyzwolić naszych rodaków.

Uroczystość zakończyła się złożeniem następującego ślubowania przez obecnych: Życie nasze złożymy w ofierze dla wyzwolenia zrabowanych ziem niemieckich.

Anglja grozi Chinom blokadą.

Londyn. (AW.) **„Daily Telegraph" donosi z Hong-Kongu, że o ile akcja antyangielska w Chinach nie ustanie, to Anglja zarządzi blokadę wybrzeży chińskich. W Hong-Kongu oczekują przybycia 10 torpedowców angielskich i jednego statku patrolowego jako podstawy operacyjnej dla flotylli lotniczej. Eskadra samolotów ma przybyć z Malty.**

Część Petersburga w płomieniach.

5 domów doszczętnie spalonych, kilkanaście uszkodzonych. — Kilkadziesiąt osób zginęło. — Kobiety popadały w obłęd. — Fabryka Putiłowska zagrożona. — „Komitet" monarchistów działa.

Alarmujące wiadomości o zamęcie i rozruchach monarchistycznych w Petersburgu mnożą się z godziny na godzinę. Nad miastem unosi się stale swąd dymu nad zgorzelisk. Szpitale przepełnione rannymi i szkoły od bezdomnych.

Brak pomocy ze strony bolszewickich władz pomnaża niedolę ludności. Rozszalały terror G. U. P. i masowe rozstrzeliwania dopełniają smutny obraz obecnych dni dawnej stolicy carów.

Wczorajszego dnia w stronie wielkich wojennych fabryk putiłowskich zaczerwieniła niebo nowa wielka łuna. Niewiadomi sprawcy podpalili budynki okalające fabryki broni i prochu.

Na Nowoprołożennym pereułku spaliły się początkowo dwa kilkopiętrowe domy. Z ulicy Mojki ludność uciekała w popłochu — gdyż gęste dymy ścieląc się nisko wionęły do miasta. Rozrzucone gęsto odezwy monarchistów dezorjentowały ludność i straż pożarną. Oddziały czerezwyczajki doraźnymi wyrokami przez rozstrzeliwanie przechodniów i niezbyt śpieszących się strażaków na chodnikach potęgowały zamięszanie. Tymczasem pożar przesunął się na sąsiednie domy. Cała dzielnica moskiewsko-narwska stanęła w płomieniach. Śród budynków robotniczych gdzie przeważna część była drewniana pożar rozszalał się jak morze. Wiele w domach tych zginęło kobiet i dzieci spalonych żywcem. Do przerwania się ognia bardzo sprzyjała pogoda, oraz brak wody, gdyż wiele pomp ściągnęło na jeden rejon sieci wodociągowej. Wynoszone z płonących domów rzeczy mieszkańców nie uszły płomieni. Oto walące się domy zasypały je rozżarzonym gruzem, grzebiąc nieostrożnych. Na dobitek złego wysoka temperatura dnia dochodząca do 40 stopni przyprawiała o udar mózgowy ratujących. Na tym tle wpadło w obłęd szereg osób. Petersburski brandmajster, niejaki Kein, padł od udaru. Do późnej nocy rąbano sąsiednie domy i zabudowania fabryki „Krasny Putiłowiec". Wreszcie następnego rana o godzinie 12 w południe pożar zlikwidowano. Cały kwartał legł w gruzy — sąsiednie ulice opalone, bez okien, opustoszałe z wielkim trudem uratowano.

Śród ludności prowadzą usilną propagandę popi i monarchiści, wzywając ludność do opamiętania oraz walki z czerwoną anarchją. Władze bolszewickie urządziły jeden wspólny pogrzeb ofiarom pożaru na koszt państwa. Rozlepione zostały na rogach ulic wykazy rozstrzelanych ludzi jako kontrrewolucjonistów.

Specjalne jaczejki propagandowe usiłują pobudzić robotników do zemsty na monarchistach.

Wykrycie wielkiego spisku w Turcji.

Wiedeń. (PAT.) 6 bm. **„Neue Fr. Presse" donosi z Konstantynopola: Podczas gdy śledztwo przeciwko monarchistyczno-reakcyjnemu komitetowi tajnemu coraz większe zatacza kręgi, udało się policji konstantynopolskiej odkryć nowy spisek przeciwko republice.**

W Konstantynopolu aresztowano dotychczas 30 osób, przeważnie oficerów i komendantów armji, oraz osób znanych z czasów tureckich walk wolnościowych, jak również posłów 1-go parlamentu Angory. Główne kierownictwo obu tych organizacyj znajduje się zagranicą. Spotkania spiskowców odbywały się we Włoszech, Grecji i Rumunji.

KONGRES KRYMINOLOGICZNY.

W Londynie otwarto dnia 4 bm. IX-ty Międzynarodowy Kongres Kryminologiczny. Otwarcia Kongresu dokonał Sir William Joynson Hicks, Sekretarz Stanu Spraw Wewnętrznych. W wygłoszonem przemówieniu Minister podkreślił olbrzymią różnicę na lepsze w traktowaniu więźniów w przeszłości i w dniu dzisiejszym. Następnie p. Hicks przytoczył szereg cyfr, stwierdzających znaczne zmniejszenie się przestępczości w Anglji, kiedy bowiem przed 50-ciu laty w więzieniach londyńskich zamkniętych było około 20.000 skazanych na ciężkie roboty, obecnie ta kategorja przestępców liczy zaledwie 1.600 osób. Przed 50-ciu laty istniało 113 więzień zwykłych i 13 ciężkich, obecnie zaś jest zaledwie 31 więzień pierwszego typu i 4 więzienia drugiego typu. Ten pomyślny stan rzeczy przypisać należy ogólnemu rozwojowi etycznemu, oraz wychowawczemu działaniu prawa. Zadaniem więziennictwa w Anglji jest nietylko wymierzanie kary, aby uczynić zadość sprawiedliwości, lecz także umożliwiać przestępcom rehabilitację i powrót do normalnego życia narówni z ogółem obywateli.

ZAMACH NA FRUNZEGO. „Kurjer Poranny" donosi, że na linji Mińsk-Orsza podłożono bombę na torze, którym miał jechać sowiecki komisarz dla spraw wojsk. Frunze. Bomba wybuchnęła jednak po przejściu pociągu, wobec czego Frunze ocalał.

Mussolini potępia ekscesy przeciw inwalidom.

Rzym. (PAT.) 6 bm. W związku z ostatniemi zajściami w Parmie, premjer Mussolini ogłosił w depeszy do prezesa związku inwalidów Del Corix bardzo ostre potępienie tych ekscesów.

W depeszy tej premjer pisze: Śpieszę Panu oświadczyć, że potępiam jak najkategoryczniej wszelkie epizody gwałtu, stosowane zarówno do poszczególnych inwalidów, jak i wobec ich instytucji, jak to miało miejsce z drukarnią w Parmie. Twierdzę, że niema przyczyn do rozszerzania tego epizodu i nadawania mu większego znaczenia, niż ma ono w rzeczywistości.

Na depeszę tą odpowiedział Del Croix depeszą, że stowarzyszenie inwalidów uważa sprawę za załatwioną. Pragnęłoby ono tylko, aby surowy monit premjera uniemożliwił powtarzanie się tak bolesnych faktów. Del Croix oświadcza, iż uważa dobre stosunki między rządem a stowarzyszeniem za niezmienione, gdyż rząd zawsze wykazywał wobec inwalidów życzliwość i serdeczność.

Abd-el-Krim uporczywie milczy.

Tanger. (PAT.) 5 bm. **Dotychczas nie otrzymano od Abd el Krima żadnej odpowiedzi na propozycje pokojowe Francji i Hiszpanji.**

Paryż. (PAT.) 6 bm. Dzienniki zalecają ogłoszenie francusko-hiszpańskich warunków pokojowych, aby położyć kres manewrom Abd el Krima. Stwierdzają, że wobec wypadków w świecie muzułmańskim, wobec dziwnego zachowania się Niemiec i wobec tendencji rosyjskich jest rzeczą niezbędną, ażeby między Francją i Anglją przyszło do ścisłego związku, lecz dla tego celu należy zakończyć ze sprawą bezpieczeństwa i długów.

Paryż. (PAT.) 5 bm. Ministerstwo Spraw zagranicznych zaprzecza podanym w depeszy „Matina“ informacjom o warunkach pokojowych, jakie Francja i Hiszpanja miały rzekomo wspólnie ustalić i przedstawić Abd el Krimowi.

W szczególności mylne są informacje, o ile chodzi o granicę strefy francuskiej i hiszpańskiej Marokka, oraz strefy Tangeru. Nadto zaś zaznaczyć należy, że Abd el Krim, który za pośrednictwem ajentów prasowych wyraził pragnienie zaprzestania akcji zbrojnej, został jeszcze 16 ub. m. powiadomiony, że skoro tylko ujawni zamiar rozpoczęcia rokowań pokojowych będą mu zakomunikowane warunki pokojowe. Abd el Krim do tej pory jednakże unikał wejścia w porozumienie z delegatami Francji i Hiszpanji, upoważnionymi do poinformowania go o warunkach, na jakich może być zawarty pokój.

Tanger. (PAT.) 5 bm. W Adirze odbyło się pierwsze zebranie Kaitów, szczepu Dżeballa i Abdżaras, na którem postanowiono uznać władzę Abd el Krima oraz kontynuować walkę.

Wiadomości telegraficzne.

GEN. HALLER U MIN. SPRAW WEWN. Minister Raczkiewicz przyjął gen. Józefa Hallera, z którym konferował w sprawie Czerwonego Krzyża. P. Minister przyjął również delegację przemysłowców związku górniczo-hutniczego w związku z zatargiem o czas pracy na G. Śląsku.

WYLEW WISŁY POD WARSZAWĄ. Poziom wody na Wiśle doszedł do punktu kulminacyjnego i zaczyna już opadać, tak, że niebezpieczeństwo powodzi minęło już. Również nadchodzą uspokajające wiadomości z dopływów górnej Wisły. Wczoraj odbyła się jednak w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja z udziałem ministra Raczkiewicza, na której omawiano sprawę zapobieżenia ewentualnej katastrofie na wypadek wylewu.

DZIECI POLSKIE FRANCJI W POLSCE. Pisma donoszą: wczoraj o godz. 10.40 wieczorem przyjechało do Warszawy 107 dzieci z Francji. Mili goście są dziećmi emigrantów westfalskich, przeniesionych do Francji i bawią w Polsce poraz pierwszy. Są to sami chłopcy w wieku od 8—14 lat. Młodociani goście, w chwili gdy pociąg staną na stacji zaintonowali hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przyjęciem dzieci zajął się specjalny komitet z p. Dyrektorem Szwajcerem na czele. Po kolacji w polsko-amerykańskim komitecie pomocy dzieciom, dzieci rozmieszczono w szkole podchorążych. Dzieci zabawią w Polsce przez 10 dni. Z Warszawy pojadą na Śląsk, potem do Zakopanego i nad Bałtyk, skąd powrócą do swej przybranej ojczyzny.

KIEDY WOLNO PRZEDŁUŻYĆ 8-GODZ. DZIEŃ PRACY? Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej komunikuje: Niektóre zakłady przemysłowe, powołując się na ważne przyczyny, występują o przedłużenie czasu pracy. Po uzyskaniu zaś zgody Min. Pracy zezwolenia nie korzystają, lub też wykorzystują otrzymane zezwolenie w dowolnym terminie. Stan taki, jako sprzeczny z prawem, powinien być zmieniony, i w tym celu Ministerstwo wydało zlecenie do inspektorów pracy, aby zawiadamiali zainteresowanych, że w wypadkach, o ile udzielone zezwolenie na przedłużenie dnia pracy nie będzie wywieszone w zakładzie pracy w ciągu dwóch tygodni oraz nie rozpocznie się korzystanie zeń, wówczas traci ono moc obowiązującą i w razie powstania nowej konieczności przedłużenia dnia pracy, winno być uzyskane nowe zezwolenie.

ŚMIERĆ TRZECH TURYSTÓW POLSKICH. Trzech turystów polskich: 1 mężczyzna i 2 kobiety, którzy znajdowali się na Wysokich Tatrach spadli i ponieśli śmierć na miejscu.

ZJAZD ZIEMIAŃSTWA. 11 września odbędzie się w Warszawie wszechpolski zjazd ziemiaństwa. Omawianą będzie przedewszystkiem obecna sytuacja w związku z uchwaleniem i przeprowadzeniem reformy rolnej.

SYTUACJA STRAJKOWA NA G. ŚLĄSKU. Sytuacja wywołana strajkiem i lokautem na G. Śląsku w hutach doznała pewnego załagodzenia. Robotnicy objawiają chęć powrotu do pracy, oczekując na załatwienie sprawy przez rząd. Wczoraj pojawiły się niepokojące pogłoski, jakoby huta Bismarcka miała przenosić maszyny i urządzenia do Niemiec. Pogłoski te jak nas informują w zarządzie nie mają żadnych podstaw.

AMERYKAŃSKIE CYFRY MIN. SKRZYŃSKIEGO. Minister spraw zagran. Skrzyński wyjechał dzisiaj z Ameryki na statku „Berengaria“. Pobyt ministra w Ameryce trwa trzy tygodnie. W tym czasie zwiedził on 9 stanów, wygłosił 19 przemówień, udzielił 18 wywiadów, które ukazały się w 3220 pismach. Dwa razy przemawiał do ludności przyczem głos jego sięgał do rzeki Missisipi, pokrywając przestrzeń obejmującą 800 tys. mil kw. i zamieszkałą przez 70 miljonów mieszkańców.

UKAZANIE SIĘ JAGLICY W WOJEW. KIELECKIEM. Ostatnio ogłoszony w „Monitorze Polskim“ tygodniowy wykaz (Nr. 19) zachorowań na choroby zakaźne na obszarze Państwo podaje 78 świeżo zgłoszonych przypadków jaglicy (trachoma) i z tego zanotowano znowu 23 przypadki w Woj. Poznańskiem i 25 — w Woj. Kieleckiem. Po raz pierwszy od dłuższego czasu ukazała się tak znaczna liczba przypadków jaglicy w Kieleckiem — liczba powyższa dowodzi, że jaglica szerzy się obecnie najsilniej na zachodzie Państwa.

BEZROBOTNI W POLSCE. Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 18 do 25 lipca br. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 174.977 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 822 osoby. Na terenie G. Śląska liczba ta wzrosła o 1000 osób, w Sosnowcu o 1000 osób, z powodu dalszych zwalniań robotników z kopalń. W Łodzi o 100 osób, skutkiem redukcji robotników w przemyśle chemicznym i cegielni. Większą ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Kalisz 400 robotników i Radom 300 robotników, skutkiem rozpoczęcia żniw. Białystok 140 robotników, skutkiem przyjęcia robotników do mniejszych fabryk tkackich, Ostrów 150 robotników skutkiem uruchomienia robót budowlanych.

CZERWONE MANEWRY. „Allgemeine Zeitung“ donosi: „Chicago Tribune“ podaje wiadomość z Rygi, że armja sowiecka w okręgu mińskim, pod przewodnictwem Frunzego odbędzie w dn. 8 sierpnia br. swe manewry, w których ma wziąć udział 200 tys. piechoty, 16 tys. kawalerji i 2 pułki przeznaczone do wojny gazowej, jakoteż eskadra lotnicza, składająca się z 10 samolotów.

PODRÓŻE KRONPRINZA NIEM. „Neue Fr. Presse“ donosi z Gmunden, że niemiecki ekskronprinz przybył do Gmunden, jako gość pary książęcej Brunświk.

BIAŁORUSINI PRZECIW LITWINOM. Z Kowna donoszą, że na zebraniu Rady Narodowej Białorusinów, zamieszkałych na Litwie, uchwalono rezolucję, oświadczającą m. in., że współpraca litewsko-białoruska niema widoków powodzenia, dopóki rząd litewski nie zmieni swej polityki wobec Białorusi.

UŁASKAWIENIE NIEMIECKICH STUDENTÓW. Donoszą z Moskwy, że centralny sowiet ułaskawił trzech studentów niemieckich skazanych na śmierć ale odroczył formalną zmianę kary na dożywotnie więzienie do czasu, gdy Niemcy ułaskawią skazanych na karę śmierci czekistów.

FORD BUDUJE SAMOLOTY SOWIECKIE. Donoszą z Moskwy, że rząd sowiecki odbywa narady z komisją Forda bawiącą obecnie w Rosji celem wybudowania szeregu fabryk lotniczych. Ford zgadza się na to pod warunkiem udzielania mu koncesji na budowę szeregu fabryk samochodów.

KAZIMIERZ TETMAJER.

Na skalnem Podhalu.

2)

Patrzeli na niego chłopi, nakoniec spytał się Klamkos:

— A wy, Harbut?

— A jo — odpowiedział Harbut, ważąc powoli głos w namyśle, aby nie chybić efektu, ale przejść wszelkie oczekiwanie, a przytem ofiarę godną siebie Panu Bogu złożyć — jo dom dziesień madziarskik dukatuk.

Wszyscy osłupieli. Cisza zapanowała zupełna.

— No, wto sie cuje przi sicle? — zapytał wójt.

Jednak nikt nie odpowiadał, nikt się nie czuł przy sile, aż nagle z poza pleców wszystkich drżącym, jakąś jakby rozpaczą wypchniętym z gardła głosem krzyknął Marcin Mudroń:

— Jo!

— Wto? Wto?

— Mudroń! Marcin Mudroń! Postrohany! — odpowiedziano.

— Mudroń! Marcin? — zapytał wójt zdziwiony.

— Jo — odpowiedział Mudroń.

— A zdoleś ty?

Mudroniowi nie dwojono, na to był za biedny.

— O! Cozby nie zdolał? — krzyknął Pawlik, któremu Mudronia żal było, że w takiej nędzy żyje, choć go miał za głupca, bo go kilkakrotnie na złodziejstwo napróżno namawiał. — Cozby nie zdolał? Zdole!

— Zdole! zdole! — odezwali się ci i owi. — Dej Mudroń syćko robuje! Za kowala, za budarza, za druciarza! Zrobi!

— No iści, wto mo zarobić, to nolepsi, coby Mudroń zarobieł — rzekł Klamkos.

— O haj — odparł Jakób Cisek.

— A wy, Harbut, jako padacie?

— Je cozbyk miał padać? Niek urobi, wto fce. Mnie jedność. Temu, cy drugiemu dam. Jak Mudroń sprawi, to jego.

— No to wies — powiada mu wójt — jutro jedle zetniemę. A kaz wolis robić? U mnie, cy przi swojej hałupie?

— O hań, przi hałupie, przi dzieciak — odpowiedział Mudroń.

Chłopi byli radzi. Najpierw radzi byli, że najbiedniejszy i to jeszcze taki strasecny biedak się wspomoże, powtóre, że taki, co mu i zazdrość niema co, a nakoniec, że wierzyli w Mudroniowe talenty. Przytem radzi byli, że się u nich, we własnej wsi taki znalazł, co taką rzecz sprawi, że nie trza po inyk wsiak o takiego pytać, albo aż w mieście, w Nowym Targu, majstra szukać.

— He, Mudroń biedok, ale głowe mo! — mówił Michał Klamkos.

— Bieda go wyucyła na sytko! — mówił Jakób Cisek.

— Na syćkie sposoby!

— Ej, hłopie, ale ono go wej onacyło, onacyło! Od małućka! Dej go przecie bacem. Mnie jus bełe na śternosty, kie go ten taki hłopcyk w kosulce ganiał, gaci, przepytujem, mu nie syli, bo nie beło s cego, a kie mu w powietrze moskola kuśćik, abo grule warzonom rucili, to tak w powietrzu dopad, jak pies. Bo to straśnie głodne a biedne beło.

— No, ale sie teroz sprości! To sytko nic. Ale za te dziesień! dukatów Harbutowyk to se i pola kupić może.

— Ze ba jako?! Kupi! Jesce i kęs!

— Skońcela sie Mudroniowa bieda.

— Zje dy dobrze.

— To nic, jino Pombóg nieboscyka Rymaca tak wej nadethnon.

— Moze? A to wiecie i Harbut dobrze robieł, co zbijał, bo kiedy niemiał, toby niedał.

— Sprawiedliwie padacie. Juści widno Pana Boska Opatrzność ku temu wiedła. Kieby Harbut nie kradał, cozby biednemu dał? Kradnij, ale dej! Takie jest Boskie prawo.

— A bo wiera takie!

A Marcin Mudroń chodził jakby w zalśnieniu, jakby w tumanie złotym.

Krowa, cielę, dwa korce grul, baran, korzec owsa, dwa po półkorca jarcu, prosię, sztuka płótna, talar i — Marcin Mudroń sam przed sobą nawet prawie wymówić nieśmiał — dziesięć Harbutowych dukatów! Dziesięć dukatów! Madziarskich skich dukatów!

Mudroń nigdy śrybełnego talara, nie dopiero złotego dukata nie widział — a miał takich dziesięć mieć!... Dziesięć mieć!...

Kiedy przyszedł do domu, Jaś i Zosia siedzieli na progu.

— Dzieci! — krzyknął Mudroń. — Beemy mieć krowe, ciele, barana, prosie, dwa korce grul, korzec owsa, dwa po półkorca jarcu, śtuke płótna, śrybełny talar i dziesieńć madziarskik Harbutowyk dukatów! Dzieci!

Ale dzieci nie rozumiały nic. Pierwsza Zosia zapytała:

— Co beemy mieć?

Ale Mudroń jej już nie powtórzy, co będą mieli, tylko porwał ją na jedną rękę, Jasia na drugą i zaczął to jedno, to drugie całować i przyciskać do twarzy, nakoniec z nieopanowanej radości obrócił się z dziećmi na pięcie i zakrzyczał głośno:

Powiadajom na mnie, co jo niemom pola!
Na Cyrwonym Wirhu połówecka moja!

I zaczął się śmiać, tupać nogami, podrygiwać, potrząsać głową, aż się Jaś roześmiał, a Zosia, przestraszona, rozpłakała.

(C. d. n.).

KRONIKA.

SIERPIEŃ

7

Piątek

Dziś 7 Kajetana i Donata
jutro 8 Cyrjaka, Larga

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

———o:.o———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek. 7 b. m.: „Madame Butterfly".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek. 7 b. m.: „1—0".

———ooo———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Strącone bożyszcze"; dramat współczesny w 8 aktach z gwiazdami ekranów **Lianą Haid i Betty Blythe** w rolach głównych.

PROMIEŃ: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Dzikie serca"; wielki dramat egzotyczno-awanturniczy niebywałych sensacyj i fascynujących przygód pośród najdzikszych pierwotnych szczepów, wysp Pango i Moa. Autentyczne przepiękne zdjęcia dotąd niewidzianych krajów i szczepów. Walki dzikich z białymi. Tańce wojenne dzikusów. Stancia między szczepami. Morze, góry, lasy, dzika flora i fauna — 8 wielkich aktów. Niezwykle osobliwy program rozrywkowy, ciekawy zarówno dla starszych, jak i dla młodzieży polecenia godne. Ponad program arcywesoła komedja tryskająca humorem i dowcipem.

UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i kniei"; dramat w 8 aktach, ponadto **„Serdek i Merdek szukają blondynki".**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Dżokej z Londynu" (Tajemnica lorda Reginalda). Dramat awanturniczy z życia sportsmenów i dżokejów.

———oo———

Zmarli.

Z Wojnarowskich Marja Rolle, żona wiceprezydenta m. Krakowa, zm. 5 sierpnia w 48 r. ż. Pogrzeb dziś 7 sierpnia o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

Cyryl Kutyński, przodownik, komendant **P. P.** w Podgórzu zm. 4 sierpnia w 42 r. ż. Pogrzeb odbył się 6 sierpnia.

Z Bieniaszów Wiktorja Skurska, urz. Syndykatu Rolniczego zm. 4 sierpnia w Skawinie, w 31 r. ż.

——— o o o ———

Dyżury aptek.

Piątek 7 sierpnia:

Apteka pod złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór 6.

——— o::o ———

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej.

Ważny od 1 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
2·20	**Lwowa**	**0·22**	**Lwowa**
2·58	**Krynicy**	5·30	Krynicy Przemyśla
6·35	**Lwowa**	5·40	Zakopanego
7·50	Lwowa	6·30	Tarnowa
11·05	Krynicy i Zagórza	6·43	Lwowa
11·45	Lwowa	6·50	N. Sącza
13·15	**Lwowa**	7·22	Wieliczki
15·25	Przemyśla i Lwowa	7·40	Lublina
16·25	Tarnowa	7·47	Oświęcimia
19·20	Bochni	8·15	Niepołomic
20·05	Lublina	9·46	Lwowa
20·50	Lwowa	12·20	Wieliczki
22·25	Krynicy i Stryja	12·30	Kocmyrzowa
23·20	Lwowa	13·40	Lwowa
2·35	**Zakopanego i Rabki**	15·05	Zakopanego Sącza
7·30	**Zakopanego**	15·45	Krynicy i Zagórza
8·50	N. Sącza	**16·15**	**Lwowa**
13·30	Zakopanego Sącza	17·00	Niepołomic
19·30	N. Sącza	17·25	Lwowa
23·35	Zakopanego	18·35	Tarnowa
0·30	**Warszawy**	18·45	Wieliczki
16·50	**Katowic**	20·20	N. Sącza
19·00	**Gdańska**	20·50	Przemyśla
22·20	**Poznania**	**21·00**	**Zakopanego**
0·50	**Piotrowic**	**21·48**	**Lwowa**
4·20	Piotrowic	**23·38**	**Zakopanego i Rabki**
7·12	Piotrowic	**23·47**	**Krynicy**
10·20	Żywca	**1·48**	**Piotrowic**
14·20	Piotrowic	**2·08**	**Warszawy**
17·55	Cieszyna	5·06	Łodzi i Poznania
21·15	Dziedzic	**5·58**	**Poznania**
4·10	Niepołomic	**6·15**	**Warszawy**
8·20	Wieliczki	7·20	Dziedzic
13·40	Kocmyrzowa	8·15	Warszawy
13·50	Wieliczki	8·30	Warszawy
14·10	Oświęcimia	9·15	Piotrowic
14·30	Niepołomic	**10·05**	**Gdańska**
20·20	Wieliczki	10·40	Cieszyna
8·45	Warszawy	**12·50**	**Katowic**
14·10	**Warszawy**	15·15	Piotrowic
19·30	Warszawy	**16·05**	Katowic
23·06	**Warszawy**	16·43	Warszawy
19·15	Warszawy Wschod	19·10	Piotrowic
21·45	Łodzi Kaliskiej	20·37	Poznania
7·00	Katowic	22·10	Katowic
10·05	Poznania	22·50	Żywca
13·30	Katowic	**23·05**	**Warszawy**
16·15	Trzebini		

Tłusty druk oznacza pociągi pospieszne.

——— o::o ———

Znów katastrofa aeroplanu!

Lotniczy port „Aerolotu" na Rakowicach był dziś widownią krwawej, nieprzewidywanej tragedji.

Oto po godzinie 10 rano wzniósł się w powietrze nowy aparat „Junkersa" pod kierownictwem pilota Brzezińskiego i z uczestnictwem dwóch mechaników i chłopca do posług.

Z początku lot szedł gładko, lecz o pół do 11 aparat na wysokości około 200 metrów wpadł w korkociąg i runął na pola miejskie tuż za terytorjum portu.

Natychmiast pospieszono na ratunek, wydobywając z pośród miazgi, jaka pozostała z latawca, całą załogę wprawdzie jeszcze przy życiu, lecz z bardzo ciężkiemi obrażeniami.

Rannych przewieziono niezwłocznie do szpitala św. Łazarza. Mechanik Maryschka zmarł, pilot Brzeziński walczy ze śmiercią, jak i również chłopak do posług; jedynie tylko drugi mechanik, jadący w kajucie, wyszedł z wypadku dość jeszcze szczęśliwie, doznawszy złamania ręki.

Jako przyczynę katastrofy podaje zarząd „Aerolotu" eksplozję.

Jest to pierwszy nieszczęśliwy wypadek tego ruchliwego przedsiębiorstwa, które starannością w najskrupulatniejszej obsłudze swych aparatów, wyrobiło sobie najzupełniejsze zaufanie u publiczności, pamiętającej zapewne o starej prawdzie, że wypadek i na gładkiej drodze każdemu wydarzyć się może!

Naczelnik poczty — obrońcą defraudanta.

P. Gałek przed sądem.

Zakopane w sierpniu.

Dość już piszą inni o sezonie i ruchu gości, który tego roku jest liczniejszy, niż w roku ubiegłym. Warto się także zająć i miejscowymi sprawami.

Dzięki akcji „Gońca" wykryto w tutejszym urzędzie pocztowym defraudację, której dopuścił się niejaki Schwarzhart, żyd i pupil tutejszego naczelnika poczty, tego, co to tak się bardzo pogniewał na „Gońca" i szukał oparcia w „Kurjerku", a nawet został jego korespondentem (Z.). Nic nie szkodzi, że „Kurjerek" „wpadł" na tej obronie. Gorzej, że p. Zawałkiewicz, ufny w poparcie „potężnego" organu brukowego i różnych przyjaciół dyrekcyjnych i ministerjalnych, odważył się na niesłychany krok, który wywołał oburzenie wśród całej ludności Zakopanego, a za który powinien natychmiast ustąpić ze swego urzędu.

Oto ni mniej, ni więcej, tylko w parę dni po wykryciu defraudacji Schwarzharta p. Zawałkiewicz zaczął obchodzić miejscowych kupców, proponując im, aby złożyli... składkę w sumie 22.000 zł. na pokrycie zdefraudowanej sumy.

Włosy na głowie stają, gdy się czyta i słyszy, że szef polskiego urzędu w cyniczny sposób organizuje składkę na złodzieja! W jakim celu? Chyba poto, aby zachęcić drugiego do takiejże samej defraudacji!

Krew się burzy w każdym uczciwym człowieku! Opinja publiczna domaga się, aby generalna Dyrekcja Poczt w Warszawie ponownie przeprowadziła śledztwo w tej sprawie. Pan Zawałkiewicz powinien zasiąść na ławie oskarżonych razem ze Schwarzhartem, którego zawsze popierał i któremu, jedynemu z urzędników, udzielił remunerację za... gorliwą służbę. Skandal i wstyd!

Ale tak już jest wszędzie, a więc i w Zakopanem, że poza zdrową opinją publiczną są ludzie, czasem nawet osobiście porządni, ale zarażeni wschodnią moralnością, którzy radziby usprawiedliwiać każde zło, a na dobrem dziury szukać.

Głośną i znaną jest w całej Polsce afera malarza Gałka, co powodowany tępą chciwością i nieufnością, nie chciał pozwolić Prezydentowi Rzeczypospolitej przejechać przez swoją drogę. Opinja publiczna już oceniła ten krok p. Gałka. Oceniło go też Tow. Tatrzańskie i Tow. Sztuki Podhalańskiej, wykluczając p. Gałka ze swego grona.

Myślałby kto, że sprawa skończona? Wcale nie. Dowiadujemy się bowiem ze zdumieniem, że za poradą jednego z miejscowych prawników p. Gałek zwołał sobie jakiś sąd obywatelski, który ma go uniewinnić. Oczywiście wolno każdemu bronić się, gdy się czuje pokrzywdzonym. Mógł też i p. Gałek szukać satysfakcji, albo na terenie towarzystw, które go wykluczyły, albo w sądzie zwyczajnym. Natomiast farsą jest jakiś sąd zwołany przez samego Gałka dla obrony tegoż Gałka. Dziwić się należy, że w tym sądzie zasiadają niektórzy poczciwi ludzie miejscowi, ale chyba ci wycofają się, pozostawiając miejsce różnym prezesom, co pchają się wszędzie, byle mieć nowy honor.

O tym osobliwym sądzie i jego składzie napiszemy jeszcze osobny list.

Niegałek.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 6 sierpnia:

Grand Hotel: Witold Salmiński — Lwów; Paweł Bartoszewski — Jabłoń; Frank B. Baird — N. York; Aaron Diamond — N. York; Kazimierz Morawski — Witkowo; X. Stan. Herwart — Pleszów; Stanisława Krzywińska — Grudziądz; Adam Laube — Poznań: Konrad Popielewski — Warszawa.

Hotel Saski: Ef. Goldenberg — Wiedeń; Hugo Rottenberg — Praga; Bernhard Siegel — Bielsko; Stanisław Mstyanowski — Ratina Wielka: Hubert Haselstein — Wiedeń; Jan Wiktor Krzesiwo — Raba Wyżna; Szmuel Schimmel — Filadelphia; Adam Franc. Poniński — Warszawa; Marja Karalska — Warszawa; Pius Wachtorski — Magdeburg: Konst. Klein — Berlin; Fabian Natan — Warszawa.

——— o::o ———

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prokurator apelacyjny, dr. Tokarz, rozpoczął w dniu 5 b. m. jednomiesięczny urlop wypoczynkowy. Kierownictwo prokuratury apelacyjnej objął podprokurator apelacyjny dr. Kalczyński.

† GENERAŁ ANTONI MADZIARA. Wczoraj zm. w naszem mieście ś. p. Antoni Madziara, generał wojsk polskich, w 69 roku życia. Zmarły był popularną osobistością w Krakowie i niezwykle lubiany był i ceniony dla prawego charakteru.

Cześć pamięci dzielnego Żołnierza i prawego Obywatela!

† MARJA ROLLOWA. W dniu 5 b. m. o godzinie 10 wieczorem zmarła przeżywszy 48 lat, ś. p. Marja z Wojnarowskich Rollowa, małżonka wiceprezydenta m. Krakowa. Zgon ś. p. Rollowej odbił się nader bolesnem echem nie tylko wśród najbliższej rodziny, ale i w szerokich kołach społeczeństwa krakowskiego, które w ś. p. Zmarłej ceniło niepospolite zalety dobrej Polki, wzorowej żony i matki. Ś. p. Rollowa urodziła się w Chrobszy w ziemi Pinczowskiej, gdzie jej ojciec był długoletnim pełnomocnikiem ordynacji Pinczowskiej. Osierociła oprócz męża, dwoje dzieci: syna Jana, słuchacza III kursu Akademji górniczej i córkę p. Sobolewską. We czwartek w południe złożyli wiceprez. Rollemu osobiście kondolencję Komisarz rządu Ostrowski i wiceprezydent Dr. Wielgus. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

——— o:·:o ———

PRZEJŚCIE W STAN SPOCZYNKU NACZELNIKA FIZYKATU MIEJSKIEGO. Doc. Dr. Tomasz Janiszewski, b. Minister Zdrowia Publicznego, Naczelny Lekarz Miejski w Krakowie, wysłużył z dn. 9 kwietnia b. r. przepisane statutem emerytalnym lata służby i nabył uprawnienie do przejścia w stan spoczynku. Na tej podstawie wniósł w dniu 4-go sierpnia b. r. podanie do Prezydjum miasta o przeniesienie go w stan spoczynku z dniem 7 b. m.

ARCYBISKUPSTWA W KRAKOWIE I WILNIE. Jak donoszą dzienniki warszawskie, na mocy konkordatu z Watykanem, biskupstwo wileńskie podniesione ma być do godności arcybiskupstwa, tak samo, jak krakowskie. Po ustąpieniu polako-żerczego biskupa wileńskiego, ks. Matulewicza, następca jego niebawem już otrzyma insygnja arcybiskupie.

Ministerstwo wyznań religijnych przedstawiło na to stanowisko dwóch kandydatów Watykanowi, mianowicie arcybiskupa Roppa i biskupa sufragana łomżyńskiego ks. Jałbrzykowskiego. Decyzja Watykanu jeszcze nie zapadła.

ARESZTOWANIE PREZESA „ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO" W NOWYM SĄCZU. Onegdaj aresztowano pod zarzutem zbrodni oszustwa i odstawiono do aresztów sądowych, znanego tu ze skandalicznych afer i występów adwokata Dr. Józefa Łodygowskiego (żyda przechrztę), prezesa Związku Chłopskiego na okręg nowosądecki, będącego również naczelnym redaktorem i wydawcą organu partyjnego „Związek Chłopski".

Dr. Łodygowski kandydował przy ostatnich wyborach do Sejmu z ramienia „Związku Chłopskiego", uzyskał jednak w całym powiecie zaledwie kilka głosów.

Aresztowanie Dr. Łodygowskiego powinno tym nielicznym wyznawcom tego stronnictwa otworzyć oczy na hańbiące postępowanie głównych leaderów rozmaitych „Wyzwoleń", „Związków Chłopskich", etc., stojących rzekomo w obronie ludu, w rzeczywistości jednak robiących na głupocie swoich członków dobre interesa.

ZMIENIONY ROZKŁAD LOTÓW POLSKIEJ LINJI LOTNICZEJ. Z dniem 6 b. m. zmieniony zostaje rozkład lotów P. L. L. Aerolot na linji Warszawa—Lwów i vice—versa, jak poniżej:
Odlot z Warszawy o godz. 9-tej rano, przylot do Lwowa o godz. 12-tej w południe; odlot ze Lwowa o godz. 15-tej, przylot do Warszawy o godz. 18-tej.

WYCIECZKA DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI. Dnia 5 b. m. popoł. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie ściślejszego Komitetu przyjęcia dzieci emigrantów polskich z Francji. Starszy radca Magistratu p. Dusza złożył sprawozdanie, w którem między innemi zaznaczył ofiarność przemysłowców i kupców krakowskich, zobowiązujących się dostarczyć bądź to pieczywa, mięsa i t. p. bądź też, jak p. Aksmann, Machalski i inni złożyć pewne kwoty na koszta przyjęcia.

Oprowadzeniem dzieci po Krakowie zajmie się prof. Gruszecki z kilku przewodnikami: do Muzeów, Zamku na Wawelu i t. d., dzieci będą miały wstęp bezpłatny. Dzieci przybędą do Krakowa dnia 14 bm. wieczorem. Program pobytu wycieczki jest następujący: Dzień pierwszy 15 b. m.: przedpołudniem zwiedzenie Zamku, Wawelu i Arrasów; popołudniu zwie-

dzenie Kopca Kościuszki, Parku Juvenja, tamże zabawa i podwieczorek. Dzień drugi 16 b. m.: Przed południem zwiedzenie Muzeum Narodowego; popołudniu zwiedzenie kościoła N. M. P., następnie podwieczorek i o godz. 8 w Bursie rękodzielniczej przedstawienie 2 aktów z „Kościuszki pod Racławicami. Dzień trzeci 17 b. m. Przed południem zwiedzenie miasta, o godz. 12 obiad, o 1.30 odjazd do Wieliczki, zaś po powrocie odpoczynek i przygotowanie do odjazdu do Zakopanego.

HEROD BABA, to żona murarza, Franciszka Domaradzkiego, zamieszkałego przy ul. Miodowej l. 23. Subtelna ta kobiecina, wpakowała w sprzeczce nieszczęsnemu małżonkowi nóż pod prawą łopatkę, tak, że zawezwane Pogotowie musiało go odwieźć do szpitala, dokąd — mimo wszystko — udać się nie chciał. Czyż nie wzruszający to przykład małżeńskiego przywiązania?

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dzisiaj przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie Wojciech Reczek, oficjał pocztowy, zamieszkały w Rynku dębnickim l. 9, poderżnął sobie w zamiarze samobójczym żyły u lewej ręki. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło go w stanie poważnym do szpitala św. Łazarza. Przyczyną rozpaczliwego kroku rozstrój nerwowy.

POPARZENIE. Albin Jura, lat 18, pomocnik ślusarski z Łagiewnik, uległ dzisiaj w południe podczas lutowania blachy, ogólnym poparzeniom wskutek wybuchu znajdującej się w warsztacie benzyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po zaopatrzeniu pozostawiło go opiece domowej.

PLAGA ZŁODZIEI KIESZONKOWYCH. Dzisiaj w godzinach porannych niewyśledzony sprawca skradł Hermanowi Sternlichtowi, zamieszkałemu przy ul. Długiej 21, w czasie jazdy tramwajem portfel z kwotą 100 złotych, kilku wekslami i dokumentami wojskowemi.

W kilka godzin później skradziono Jakóbowi Majorowi z Prądnika Czerwonego na placu Szczepańskim z tylnej kieszeni spodni portfel z kwotą 107 złotych.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Do mieszkania dra Wilhelma Aleksandrowicza przy ulicy Bernardyńskiej l. 11, dostali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy zapomocą dobranych kluczy i skradli większą ilość srebra stołowego, ubrań i bielizny.

— — :o: — —

FAŁSZYWA INSYNUACJA.

Z okazji przeprowadzonego przed kilku dniami zamachu na złoty polski, w niektórych organach prasy zjawiła się wiadomość, że w zamachu tym uczestniczył jeden z najpoważniejszych banków polskich, mianowicie Bank Związku Spółek Zarobkowych. — Rzucił on rzekomo w krytycznych dniach gdańskich wielkie sumy złotych po bardzo niskich kursach, — czem spowodował panikę na rynku gdańskim.

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że cała ta wiadomość jest od początku do końca fałszywa, że w krytycznym okresie Bank Związku nie sprzedawał wcale złotych polskich na rynku gdańskim i że Bank Związku Spółek Zarobkowych poczynił kroki, w celu ujawnienia źródła fałszywej i złośliwej insynuacji.

Rozwój harcerstwa polskiego.

W sprawozdaniu Związku Harcerstwa Polskiego za rok 1924 znajdujemy wiele bardzo ciekawych danych dotyczących stanu liczebnego harcerstwa. W Polsce znajduje się 18 chorągwi harcerskich męskich, liczących 24.916 harcerzy zwyczajnych i 278 starszyzny, oraz 17 chorągwi żeńskich, liczących 12.222 harcerki i 230 instruktorek. Jak możemy wnioskować z powyższych liczb, harcerstwo stanowi dziś potężną organizację w Polsce. Organizacja ta wzrasta, wykazują to porównania obecnego stanu liczbowego ze statystyką lat poprzednich.

Jeżeli uwzględnimy wysoce pożyteczną działalność harcerstwa, sprężystość i ruczynność we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego, pomoc, jaką zawsze niesie harcerstwo każdej akcji społecznej, — rozwój ten należy witać jaknajlepszemi życzeniami na przyszłość. Jeżeli organizacja harcerska walczy obecnie z pewnemi brakami funduszów, które jej uniemożliwiają należyte rozwijanie działalności, to należy się pocieszyć, że przecież starsze społeczeństwo komu jak komu, ale harcerstwu zawsze pomoże. Przy zbiórce w dniach od 1 do 15 sierpnia każdy żywo pospieszy, aby zakupić przynajmniej parę nalepek na Z. H. P.

——— o ———

„CO KRAJ TO OBYCZAJ".

Słynny tymi czasy prof. Woronow bawił niedawno temu w Marokko, dokonując tam na polecenie rządu francuskiego prób, mających na celu uszlachetnienie rasy kóz miejscowych.

Korzystając z tej sposobności, dotarł on do okolic Afryki na południe od Marokka położonych, aby zetknąć się z plemieniem karłowatem ludożerców Akka, o którem wspomina już Herodot, a które w XIX w. spotkał i opisywał podróżnik Stanley.

Usiłowania prof. Woronowa zostały uwieńczone po żądanym skutkiem. Zetknął się bowiem z karłowatymi ludożercami, a towarzyszący mu chirurg amputował nogę jednemu z nich, który uległ wypadkowi.

Po dokonanej amputacji karzeł-ludożerca zażądał, aby odciętą nogę oddano jego rodzinie celem jej.. zjedzenia.. A gdy zdumiony lekarz zapytał, dlaczego tego żąda, odrzekł zupełnie naturalnym tonem:

-- Przecież ludzkie mięso jest bardzo dobre do jedzenia.

Ponieważ nie można było wytłumaczyć operowanemu, że jego żądanie jest nie do spełnienia — przeto musiano nogę uciętą zniszczyć, aby jej nie wykradli inni ludożercy.

Sprawdza się więc tym razem przysłowie, że „co kraj — to obyczaj!"

——— o::o ———

ROZWODY AMERYKAŃSKIE.

Wedle sprawozdania państwowego Biura statystycznego Stanów Zjednoczonych udzielono tamże w r. 1923 rozwodu 165.000 parom małżeńskim. W roku zaś 1905 liczba ta równała się tylko 68.000. Obecnie liczba rozwodów w Stanach Zjedn. wzrasta 5 razy prędzej, niż liczba ludności, a w niektórych pojedyńczych Stanach nawet 7 i 8 razy.

Bardzo niepożądany ten objaw socjologiczny spowodował profesora uniwersytetu Missouri, dra Ch. Ellrood'a, do napisania rozprawy, w której spotykamy, między innemi, następującą uwagę:

„Czyż można mówić o jakiemś życiu rodzinnem u nas, gdy w Stanach Zjednoczonych podczas jednego tylko roku zdarzyło się więcej rozwodów, niż we wszystkich razem krajach cywilizowanych? Okazuje się tedy koniecznem, abyśmy postawili nasz indywidualizm w odniesieniu do rodziny, czemuś więcej socjalnem. Musimy absolutnie pomyśleć nad tem, by wziąć dziecko i rodzinę w obronę przed pogańskim i materjalistycznym światopoglądem".

Teraz stało się modnem u bogatych Jankiesów przeprowadzać swe procesy rozwodowe w Paryżu. Adwokat Pachmann, cieszący się liczną klijentelą amerykańską, która doń zgłasza się w sprawach rozwodowych, wyraził się bardzo ujemnie o niej w rozmowie z jednym z paryskich dziennikarzy.

„Nie do uwierzenia wielką — mówił ten prawnik— jest lekkomyślność, z jaką Amerykanie zawierają małżeństwa, następnie je rozrywają. Nie udało mi się widzieć amerykańskiego klijenta, który okazywałby najmniejsze nawet wzruszenie z powodu sprawy rozwodowej. Interesowani zgłaszają się do mnie, jak do lekarza, ale odchodzą o wiele więcej zadowoleni, niż pacjenci lekarscy. O złamanych więc sercach u Amerykanów i Amerykanek rozwodzących się, niema wcale mowy".

Tak więc, Stany Zjednoczone, ten najszczęśliwszy dziś kraj na świecie pod względem materjalnym, szczęśliwym pod innym względami nie jest. Tam bowiem, gdzie życie rodzinne dąży do gwałtownej ruiny, zanosi się na powszechną katastrofę moralną, w której zginąć może całe społeczeństwo.



Ś. p. Cechnowski.



Botwin.

Morderca komunistyczny Botwin został rozstrzelany.

Lwów. (PAT.) 6 bm. **Dziś o godz. 10.15 zapadł wyrok w sprawie Naftalego Botwina, mordercy wywiadowcy Józefa Cechnowskiego. Na podstawie jednomyślnej uchwały Trybunału, morderca został skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku obrońca Botwina zaapelował do przewodniczącego, aby przedstawił skazanego do łaski Prezydenta Rzpltej.**

Wyrok miał być wykonany o godz. 12.15, lecz na prośbę obrońcy, Trybunał przedłużył wykonanie wyroku o jedną godzinę. O ile nie nadejdzie ułaskawienie wyrok wykonany będzie o godzinie 13.15.

Lwów. (Tel. wł.) **Botwina rozstrzelano dzisiaj o godzinie 1.30 po poł., gdyż Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie zbrodniarza.**

Smiertelne przejechanie przez pociąg.

Z Zakopanego telefonuje nasz korespondent:

W dniu wczorajszym powracała furą z Czarn. Dunajca do Szaflar, Anna Handzel ze swym narzeczonym, z zakupów przedślubnych. Opodal stacji Szaflary mijając przejazd kolejowy nie zauważyli zbliżającego się pociągu pospiesznego, dążącego z Zakopanego do Krakowa. Nastąpiło zderzenie. Skutek straszny. Anna Handzel została rozszarpana w strzępy, narzeczony zaś jej wprawdzie wyszedł z życiem, jednak, odniósł bardzo poważne obrażenia cielesne i został odstawiony do szpitala.

Tragiczność wypadku powiększa fakt, że właśnie w tym tygodniu miał odbyć się ślub nieszczęśliwych ofiar własnej nieostrożności.

Pod bezlitosnem słońcem — przed nieubłaganym wrogiem.

Fez, w lipcu.

Po niebezpiecznej bitwie pod Tazą sytuacja wojsk francuskich poprawia się zwolna, ale pewnie. A położenie ich nie jest łatwe, gdyż mają do czynienia z wrogiem, który przyswoił sobie nowoczesne metody walki, pełen jest militarnej i politycznej energji, co objawia się w nieustannej incjatywie bojowej na froncie i w niezmużonej, zręcznej propagandzie za nim.

Strategję Abd-el-Krima określić można, jako system opukiwania frontu francuskiego. Władca Riffu próbuje jego zwartości i siły. Gdy się przekona, że wojska francuskie gromadzą się w jednym punkcie, wtedy gros swoich sił przerzuca na inne. Z centrum ofensywę przesunął na wschód, później czynny był na zachodzie. Systematyczna ta akcja dowodzi, że Abd-el-Krim ma do dyspozycji sztab generalny czujny, energiczny i orjentujący się i że wojska jego podzielone są w sposób nowoczesny na kilka grup, zajmujących poszczególne odcinki frontu.

Ofenzywa Abd-el-Krima jest polityczna i wojskowa. Nocami, zrazu emisarjusze przechodzą front i podburzają spokojne dotąd plemiona przeciw Francuzom. W pewien czas potem, przekradają się oddziały ze 150 do 200 wojowników złożone, zajmują i podpalają wsie, kobiety i dzieci biorą jako zakładników, by terorem zyskać zwolenników, ukarać opierających się. Groza wojny i zniszczenia zstępuje z gór północy. Pod jej naporem niektóre szczepy przeszły na stronę wroga. Ale obecnie sytuacja zmienia się.

Abd-el-Krim rozsyła ustawiczne listy do naczelników szczepów. Przynoszą je emisarjusze, ukrywa się je w odzieży zabitych. Zapowiada w nich ofenzywę na Fez. W jednym szczególnie interesującym zawiadamia, że niebawem oddziały powietrzne armji Riffu wystąpią do boju, że port lotniczy zorganizowany został w Szeszauen i że jeden ze znakomitych lotników europejskich odbjął dowództwo nad samolotami. Samoloty te będą pomalowane na czerwono, a Abd-el-Krim wzywa plemiona, by nie strzelały do nich.

Dowództwo francuskie przystosowuje się do warunków walki i to mu zwolna zapewnia przewagę. Utworzono lekkie, szybkie oddziały, które pojawiają się w zagrożonych punktach i odpierają nieprzyjaciela. Francuzi dorównali Abd-el-Krimowi w szybkości ruchów, a dzięki napływającym posiłkom stosunek liczbowy wojsk przesuwa się na ich korzyść. Chwiejne plemiona liczą się z rosnącą przewagą francuską, która czyni je odpornemi na podszepty z Riffu.

Równocześnie oddziały powołane do walki przez sułtana Marokku, przychodzą wojskom francuskim z pomocą. W ciągu pierwszych czterech dni po ogłoszeniu odezwy sułtańskiej zgłosiło się 500 konnych ochotników. Broni dostarczają Francuzi, każdy wojownik otrzymuje, prócz tego 5—6 franków dziennego żołdu. Na czele oddziału stoi naczelnik tubylec, dodany mu jest cywilny kontroler francuski. Do oddziałów tych dołączone są lekkie treny.

Oddziały ochotnicze spełniać będą w znacznej mierze role policji. Czuwać będą nad chwiejnymi szczepami, przeciwdziałać emisarjuszom, karać tych, którzy dadzą im posłuch.

Stworzenie lekkich oddziałów, pomoc tubylców, napływające posiłki przesuwają szanse na stronę Francuzów. Dodaje to ducha wojsku, które ożywione nową otuchą, walczy równocześnie z nieubłaganym wrogiem pod bezlitosnem afrykańskiem słońcem.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Rigoletto-Halka-Pajace-Tosca.

Wznowienie Verdiowskiego „Rigoletta" dało poznać nielicznym melomanom, nieznanego młodego śpiewaka, który kreował partję księcia: p. Jana Kiepurę, a o którym dochodziły wieści, jako o talencie wyjątkowym, pod każdym względem oraz jako o przyszłej sławie i dumie Polski śpiewającej. Młody sympatyczny adept sztuki śpiewaczej, młodzieniec o ujmującej powierzchowności, sympatycznej twarzy i zgrabnej budowie, przedstawił się, jako istotnie pięknie zapowiadający się talent śpiewacki. Wieści, lubo nieco przesadne, okazały się w pewnej mierze — prawdziwymi. — Materjał głosowy posiada p. Kiepura wcale piękny, szczególnie w górnych tonach, któremi też szafuje przy lada sposobności. Dźwięk piękny, acz nie posiada bezwzględnego bogactwa ciepła, działa sympatycznie. Uformowanie i wydyscyplinowanie materjału, jest rzeczą może już niedalekiej przyszłości, która oby była świetną i jaknajświetniejszą. Młody śpiewak, obdarzony jest nadto nieprzeciętną muzykalnością, którą kształcić trzeba w kierunku estetyki śpiewu, a ta część studjów, jest w zaniedbaniu oraz słabo rozwinięta, skoro pozwala sobie na rozmaite dowolności rytmiki, niczem nieuzasadnione — w postaci przesadnych zubatów i różnych sztuczek śpiewackich tu i ówdzie pochwytanych, a niewłaściwie zastosowanych, z tupetem godnych lepszej sprawy. Wszelkie początki są trudne; to też życzę p. Kiepurze, aby dążąc „per aspera" dotarł jak najrychlej „ad astra" parnasu polskiego i światowego śpiewactwa.

Gildę, odtworzyła pięknie, stylowo, zajmująco i efektownie, sympatyczna primadonna warszawskiego zespołu p. Czapska. Ciepło, a nawet żar, jej prześlicznego głosu, wynagradzał niedostatki ogólne przedstawienia, a w szczególności partnera, działając ujmująco na — zasłuchane w jej enuncjacje śpiewacze — audytorjum. Partja Gildy leży — ze względów technicznych — nieco poza sferą genre'u wielkiego talentu p. Czapskiej, której koloratura, skłania się brzemiennością impastu, raczej ku dramatycznym zadaniom, niżli ku lekko-koloraturowemu śpiewowi. W wykonie, sympatycznej artystki, brzmiałyby niewątpliwie wspaniale: Eleonora (Trubadur), Amelia (Bal maskowy) itp. partje, zakresu cięższego, koloratury. Gilda, acz brzmiała pięknie i ujmująco, fascynowała raczej ciepłem i pięknością dźwięku (duet z ojcem akt II), jak podniesieniem technicznej jej strony. — Nedda (Pajace) była jakby wcieleniem tej postaci operowej i pod względem zewnętrznym i śpiewackim. Artystka wniosła tu i rzuciła przed stopy słuchacza całe bogactwo swego, bujnego i wspaniałego talentu zarówno śpiewackiego jak dramatycznego. Szczęśliwy, rzadko trafny skład partnerów, również wysoce utalentowanych śpiewaków, podnosił wzajemnie walory ekspressji całej czwórki.

P. Gruszczyński jako Canio, zwłaszcza w onegdajszej repryzie, nie wiem czy tak łatwo znajdzie równego sobie współzawodnika. Jego wspaniały, bogaty w kolorystykę materjał, wsparty przepyszną grą sceniczną, stwarzał momenty w przedstawieniu, świadczące zarówno o bogactwie intuicji odtwórczej, jak niemniej i o dużej estetyce wykonu. — Świetnym był i postaciowo i głosowo znakomity artysta p. Palewicz-Golejewski, który umiał, figurze lowelasa wiejskiego (Silvio), nadać cechy zarówno liryzmu, jak niemniej porywu tragicznego. — P. Orda, był w partji Tonia zupełnie na miejscu, zaś wygłoszony przezeń prolog, przyniósł mu grzmiące oklaski, ze strony licznego audytorjum. W przedstawieniu „Rigoletta" zacnie oraz godnie zaznaczyli się pnie Skonieczna jako dobra Magdalena, Karwowska jako zgrabny i fertyczny paż — Orłowska jako Hrabina, a nadto pp. Wraga śpiewający starannie i z powodzeniem dwie partje bo Sparafucilla i Monteronego, — Żuczkowski, Kowalski, Szatkowski itd.

W odśpiewaniu „Pajaców", które były najlepszem z przedstawień w obecnem staggione, wzięli nadto zaznaczenia godny współudział pp. Janowski i Kowalski.

W miejsce „Verbum nobile" cofniętej — wskutek niedyspozycji jednego z śpiewaków — opery jednoaktowej St. Moniuszki, dano IV akt „Halki" z p. Budziszewską w partji naczelnej i Gruszczyńskim w partji Janika. Janusza zaśpiewała przepysznie p. Palewicz-Golejewska, zaś Holnika: p. Wraga, a Zofię p. Orłowska.

Wykon tego arcydzieła melopei Moniuszkowskiej nie pozostawiał nic do życzenia, owszem dał parę momentów naprawdę pięknych, a do takich należy końcowy ustęp arji Halki, w którem towarzysząca śpiewaczce wiolonczella, śpiewała w ręku prof. Waghaltera przepięknie i nastrojowo. Wszystkiemi przedstawieniami dyrygował niestrudzenie „egregio e distito maestro", dyr. Hirszfeld, pod którego świetną dyrekcją odbyły się wszystkie przedstawienia Birelowskiej Carmeny.

Miłem uzupełnieniem onegdajszego wieczoru, było „Divertissement baletowe", w którem produkowały się: znakomita ballerina p. Zabojkina w przepięknym momencie oraz pełna młodocianego wdzięku jej uczennica p. Narkiewiczówna, zgrabna i ujmująca linją w „Tańcach Węgierskich" Brahussa. Również dodatnio zaprezentowały się solowemi produkcjami dwie balleriny pnie Lipkowska i Szmarówna.

W przedstawieniu wtorkowem „Tosci" Pucciniego, pod znakomitem kierownictwem utalentowanego kapelmistrza dyr. Dołżyckiego wystąpiło w partji tytułowej p. Liliam Zamorska. Talent p. Zamorskiej, znany zresztą krakowskim melomanom nawet w tej partji nie wniósł nic nowego poza zwykle słyszane już i podziwiane enuncjacje. — Cawaradossugo śpiewa p. Sowilski z tą starannością i tym rozmachem, do których nas już przyzwyczaił. — Niebanalnym Skarptą był p. Orda, zaś Zakrystyanem p. Wraga. Spolettę „robił" doskonale p. Janowski.

Stanisław Bursa.

Omal nie katastrofa lotnicza.

Warszawa, 6 bm. Onegdaj o godz. 4 i pół, tj. na chwilę przed burzą, wyleciał z Dęblina w stronę Warszawy wojskowy aeroplan „Potex", na którym znajdowali się pilot kapral Kazimierczyk i porucznik Wójcicki, jako obserwator. Lotnicy w ciągu godziny mieli przybyć do Warszawy, jednak do późnej nocy żadnej wiadomości o nich nie było. Zrodziło się przypuszczenie, iż samolot stał się pastwą burzy i uległ katastrofie. Dopiero wczoraj rano warszawski port lotniczy otrzymał telegraficzną wiadomość, iż samolot faktycznie wpadłszy w szalony wir wiatru omal nie poniósł katastrofy, jednak dzięki przytomności i zimnej krwi lotników oraz wytrzymałości samego aparatu, szczęśliwie wylądowali w Garwolinie i dziś w razie nastąpienia zacisza przybędzie do Warszawy.

RZECZY WESOŁE.

Jeden z angielskich generałów, nazwiskiem Birdwood, opowiada w swych świeżo wydanych pamiętnikach następujący epizod z czasów wojny światowej:

Najtęższe oddziały naszych wojsk frontowych składały się z ochotników australskich i nowozelandzkich, znanych w skróceniu: „Anzacs". Byli to przeważnie ludzie olbrzymiego wzrostu, dzielni żołnierze, nie mający przed niczem obawy, ale nie znający żadnego respektu nawet przed swymi oficerami. Niełatwo było dać sobie z nimi radę, bo ani rusz nie mogli zrozumieć wymagań dyscypliny i etykiety wojskowej.

Pewnego dnia wyszedłem poza obręb obozu, aby odbyć inspekcję zewnętrznych posterunków. Na jednym z pierwszych trafiam na olbrzymiego Australczyka, palącego spokojnie krótką fajeczkę i stojącego bez broni.

— Kto jesteś? — pytam się go ostro.

— Ja? — odpowiada mi Australczyk z zimną krwią. — Ja jestem niby coś w rodzaju posterunku... A ty, kto jesteś? — ciągnie dalej.

Odpowiadam mu w tym samym tonie, choć ogarnęła mnie pasja:

— Ja jestem coś w rodzaju generała!

— Doprawdy? — pyta Australczyk dobrodusznie. — Bądź tak dobry i poczekaj chwilkę, abym przyniósł z namiotu coś w rodzaju honorów wojskowych!

Tableau!

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

W dziesiątą rocznicę.

(Ostatnie dni Moskwy w Warszawie).

4.)

A dziś ten wyraz rzuca się swobodnie „na pożegnanie" przy burzliwych oklaskach tej samej Dumy, co nie tak dawno nie chciała udzielić nawet pełnych praw językowi polskiemu w szczupłym miejskim samorządzie. Zapewne, nie można przesądzać o przyszłości — „dubius est eventus belli" — ale w dzisiejszych warunkach Goremykin prawiący o autonomji, staje się śmieszny.

Tak też zapatruje się na ten „dar" Warszawa. Przypuszczam, że jutro niektóre dzienniki wpadną w ton zachwytu i upojenia, ale mało zostało już wróbli, coby się dali wziąć na takie plewy. W dwóch kółkach orjentacyjnych, z jakiemi się dziś zetknąłem, starano się poprostu unikać rozmowy o zapowiedzianem „szczęściu". Cóż dopiero mówić o tych, co stali zdala od orjentacji, lub w ostatnich tygodniach od niej się odsunęli.

Na ulicach coraz więcej zbiegów z okolic. Ciągną całe szeregi bryczek i wozów, naładowanych meblami i wszelkiego rodzaju sprzętami, wśród których, lub na których siedzą skulone, apatycznie spoglądające postacie. A za wozami: krowy, kozy, nierogacizna...

Jest przypływ i odpływ. Bezdomny lud wiejski z lewego brzegu Wisły, po krótkim pobycie w Warszawie, lub całkiem się w niej nie zatrzymując, dąży na Pragę, skąd rozlewa się po okolicznych wsiach i osadach. Natomiast żydzi z miasteczek ściągają do Warszawy. Dzielnice żydowskie są przepełnione — na większych podwórzach rozłożone są całe obozy. Wobec tego, że chrześcijańskiej ludności ubyło dużo z miasta*), przypuszczalnie ludność żydowska zrównała się liczbowo z chrześcijańską. Praga znacznie się wyludniła.

Dzienniki coraz częściej notują zemdlenia na ulicy, spowodowane głodem. A jednocześnie na „Zdobyciu twierdzy" w Teatrze Nowym, sala „rozbrzmiewa nieprzymuszonym śmiechem", w Teatrze Nowości widowisko składane (kuplety z operetek, monologi, parodje, „najefektowniejsze" tańce; „budzi zachwyt i oklaski", w Teatrze Polskim na „Fałszywym kroku", komedji salonowej Piccarda „artyści zbierają obfite żniwo oklasków, któremi ich nagradza szczerze rozbawiona publiczność", (cytaty z dzisiejszego „Kurjera Porannego"). Kontrasty zawsze bywają, ale rażą szczególnie w chwilach tak ciężkich, jak dzisiejsze.

W swoim czasie opisywałem w moim dzienniku gromadną ucieczkę Moskali w pierwszym tygodniu wojny i przytaczałem niektóre zabawne szczegóły — oczywiście nie brak ich i tym razem. Pomijam je jednak, aby się nie powtarzać. Zanotuję tylko parę nowych. Otóż wysoce zabawne wrażenie czynią jadące pod opieką wojskową wozy, zapełnione budkami szyldwachów. Jest co wywozić przed nieprzyjacielem! Dodać należy, że większa część tych budek znajduje się w opłakanym stanie, — niektóre są nawpół zgniłe, zbutwiałe. Szczegół drugi: wywieziono całe urządzenie jakiegoś wojskowego biura, a w dwie godziny po zamknięciu pustego lokalu nadjeżdża pędem wspaniały samochód, żołnierze szukają stróża, otwierają lokal i pakują na samochód... zapomniany stary klozet pokojowy. Było po co wracać.

Podobno nieszczególnie idzie zapisywanie się do straży obywatelskiej (milicji). Objaw zrozumiały. Naprzód zmniejszyła się znacznie przez pobory liczba ludzi młodych, silnych i zdrowych. Następnie służba w straży wymaga zupełnego jej oddania się, a więc zgłaszać się do niej mogą jedynie ludzie, pozbawieni zajęcia. Dalej obowiązki są „honorowe", a niewielu jest niepotrzebujących pracować na kawałek chleba. Co więcej, panuje obawa, czy w decydującej chwili ustępujący z Warszawy „opiekunowie" nie zechcą skorzystać ze spisu zdrowej młodzieży i zabrać jej ze sobą. Może to obawa płonna, ale „strzeżonego Pan Bóg strzeże".

„Nowoje Wremia" w artykule z 31 lipca cieszy się, że armja rosyjska jest „silna i bohaterska". Tylko „nierówność środków technicznych", „niezebrane zapasy amunicji" u nieprzyjaciół, mogą zmusić do nakreślenia nowej linji frontu... Z przesunięciem jego łączyłoby się pozostawienie Królestwa Polskiego z Warszawą. Tak może kazać strategja, tego może wymagać logika sztuki wojennej. Ale wymagania logiki wywołują nieraz głęboki ból w sercu ludzkiem... Jeżeli nie znajdzie się innego wyjścia, to armja spełni tę ofiarę... Jasnym promieniem krwawego dramatu jest osiągnięta miłość wzajemna dwu sióstr słowiańskich, Rosji i Polski, które po długich latach niedowierzania, oziębłości, prawie nienawiści, odczuły wreszcie związki krwi i połączyły się we wzajemnym uścisku. I właśnie obecnie musimy poddać ciężkiej próbie tę ukochaną siostrę, tak niedawno odnalezioną, tak radośnie powitaną. Trudno się pogodzić z tą ofiarą i dlatego mówimy: niech ominie nas ten kielich goryczy... Wróg jednak jest wyczerpany, siły jego słabną, więc też ubolewając nad przepiękną Polską powtarzamy: jeżeli to możliwe, niech nas ominie ten kielich goryczy... A jeśli i tę próbę znieść nam przyjdzie, to mimo to nie upadniemy na duchu... Skupimy całą energję z wiarą... że nasza armja z bohaterskimi sprzymierzeńcami pokona ciemne moce wrogów, przyniesie ludzkości szczęśliwy pokój, a naszej rodzimej Polsce świetną i jasną przyszłość..."

Co to za idealiści! Jacy to bracia serdeczni! Co za szkoda, że po wylewach bratnich uczuć ku Polakom w pierwszych miesiącach wojny, byliśmy świadkami, jak pomału te uczucia z dnia na dzień kurczyły się, jak ze stanu wrzenia przechodziły w stan umiarkowanego ciepła, a ze stanu ciepła w stan chłodu. A „Nowoje Wremia" było właśnie jednem z tych pism, w których termometr uczuć gwałtownie opadał w miarę chwilowych powodzeń oręża rosyjskiego. Odwróciła się karta szczęścia i znów Polska stała się ukochaną, odnalezioną siostrą...

Wstrętna perfidja, czyli przewiarstwo, jak pisał Świętosław z Wojcieszyna w połowie wieku XV.

(C. d. n.)

*) Prócz dobrowolnych emigrantów, urzędników rosyjskich z rodzinami, oraz poddanych niemieckich i austrjackich, wyjechały do Rosji liczne polskie rodziny urzędnicze, zwłaszcza ze sfer kolejowych. Dodajmy tych, co nie powrócili z zagranicy, lub wyjechali na prowincję, lub na Litwę a można powiedzieć, że ludność chrześcijańska umniejszyła się w Warszawie o jakie 40 tysięcy.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Bieg kolarski dookoła Woj. Warszawskiego

Sport nasz, który z dniem każdym rozrasta się we wszystkich swych dziedzinach, zaczyna próbować imprez o rozmachu naprawdę europejskim. Daje się to zauważyć i w piłce nożnej i w lekkiej atletyce, częściowo w sporcie automobilowym, wreszcie w kolarstwie, które rozporządzając rutynowanym aparatem organizacyjnym, coraz to sprawia niespodziankę jakąś nową i ciekawą imprezą.

W roku bieżącym kolarze mieli zamiar zorganizować pierwszy bieg „Dokoła Polski", wzorowany na słynnym „Tour de France". będącym bodaj, że najważniejszem wydarzeniem we francuskim świecie sportowym. Lecz doświadczeniu w urządzaniu wielkich imprez kolarskich kazało komisji sportowej P. Zw. Tow. kol. wstrzymać się narazie z urządzeniem biegu „Dokoła Polski". Cenne doświadczenie, jakiego bezwątpienia nabędą zarówno organizatorowie, jak i kolarze przy organizowaniu i przeprowadzaniu powyższego biegu, przyda się jeśli już nie w roku przyszłym, to za dwa lata napewno, w chwili doprowadzenia do skutku tej gigantycznej imprezy sportowej, jaką będzie wówczas bieg dookoła Polski.

Bieg dookoła województwa warszawskiego rozpoczyna się w piątek dnia 14 sierpnia r. b. Trasa biegu została podzielona na 3 etapy. ze startem co 24 godziny, a biegnie następująco: Płock—Łowicz (215 klm.); II. Łowicz—Nowe Miasto—Puławy (202 klm.); III. Puławy—Wolbiel—Warszawa (233 klm.. Razem 650 klm., które zawodnicy przejechać muszą w ciągu 3-ch dni. Bieg kończy się dnia 16 sierpnia na Dynasach. Zwycięzcą biegu zostanie zawodnik, który na przejazd wszystkich trzech etapów zużytkuje jaknajmniejszą ilość czasu. Oczywiście może się zdarzyć, że zwycięzca 1 i 2 etapu zrobi słaby czas w 3 etapie i zostanie pobity w ogólnej klasyfikacji.

Do biegu zgłosiło się ogółem około 60 kolarzy. P. Z. T. K., pragnąc jednak, aby ta pierwsza, na tak szeroką skalę zakrojona impreza szosowa, miała przebieg możliwie najsprawniejszy, — wybrał z pośród tych 60 jedynie rutynowanych już jeźdźców w liczbie 20.

Ze względu na ciężkie warunki biegu Z. P. T. K. ufundowało dla wszystkich zawodników, którzy bieg ukończą, złote żetony. Trzej pierwsi otrzymają złote żetony specjalne oraz szereg nagród honorowych, ufundowanych przez towarzystwa sportowe i społeczne, redakcje pism („Przegląd Sportowy"), firmy handlowe oraz osoby urzędowe i prywatne.

Nie należy długo zastanawiać się nad znaczeniem tego biegu, który bezwątpienia z czasem stanie się wielkiem świętem sportowem dla całej Polski. Przyczyni się on wspaniale do propagandy kolarstwa, odgrywającego nietylko w sportowem, ale i w codziennem życiu na Zachodzie wielką rolę. Przyczyni się do poznania dokładnego kraju, jego dróg i szos, będących obecnie wielką bolączką arterji komunikacyjnych; zmusi władze komunalne do dbałości o stan tych dróg; popchnie wreszcie wegetujący u nas przemysł rowerowy, a wówczas maszyna nie będzie luksusem, lecz, jak na Zachodzie, przedmiotem codziennego użytku.

PIŁKA NOŻNA.

VIENNA—CRACOVIA 3:2 (1:1).

Odłożone z powodu wylewu rewanżowe zawody Cracovii z Vienną odbyły się wczoraj, jednak aura i w tym wypadku nie dopisała. Rozegrane one zostały na boisku Cracovii, które dopiero teraz zostało po zniszczeniu powodziowem oddane do użytku. Przedstawia się ono bardzo kiepsko — z dawnej pięknej murawy ani śladu; gdzieniegdzie tylko przebija się z twardej gołej ziemi trawka. Zdaje się, że tego roku nie będzie możliwem dla Cracovii boisko doprowadzić do pierwotnego stanu.

Zawody mimo złych warunków atmosferycznych oraz terenowych były bardzo interesujące; składały się na to, dobra technicznie gra Vienny, szybki start do piłki oraz celowa współpraca całej drużyny. Cracovia wprawdzie nie na wszystkich stanowiskach, dorównywała grze gości; głównie Zastawniak sławny, jako obrońca, oraz brat w pomocy i Ptak nie dorównywali swym partnerom. Do pauzy gra nacechowana lekką przewagą gości, po pauzie Cracovia więcej przy piłce. Bramki uzyskali do pauzy Kałuża, wybiwszy bramkarzowi piłkę z ręki; po pauzie mimo uzyskanego przez Viennę prowadzenia 2:1, białoczerwoni z zapałem atakują bramkę gości. W czasie zamieszania podbramkowego obrońca Vienny, strzela wyrównującą bramkę dla miejscowych, a zwycięstwo ustanawia Ciszewski, strzelając obok wybiegającego bramkarza. Sędziował słabo p. Seidner. Zawody skrócono o pół godziny z powodu zapadających ciemności. .

ZAWODY PIŁKARSKIE W KRAKOWIE.

W sobotę i niedzielę bawić będzie w Krakowie koszycka Slavia, która rozegra zawody z Jutrzenką i Wisłą oraz Hakoah z Gracu, które zmierzy się w sobotę z Makkabi, w niedzielę z Cracovią.

FINAŁ O MISTRZOSTWO D. O. K. KRAKÓW.

Ostateczny finał o mistrzostwo D. O. K. Kraków w piłce nożnej pomiędzy 20 p. p. i 3 p. s. p. (Bielsko) przyniósł zwycięstwo 20 p. p. 4:2 (0:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali Rejman I (2), Markiewicz i Nieminski. Gra ostra i brutalna. Zawody rozegrano we wtorek w Bielsku..

URUGWAJCZYCY JESZCZE NIE WYJECHALI Z EUROPY.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość z Barcelony, że urugwajski klub Nacional (Montevideo) pozostaje do końca sierpnia w Europie i rozegra jeszcze dwa mecze: 15 sierpnia z F. C. Barcelona i 23 sierpnia z reprezentacyjną drużyną Katalonji.

——— o:-:o ———

PŁYWACTWO.

WARSZAWSKIE REKORDY PŁYWACKIE.

Polski Związek Pływacki podaje nam do wiadomości ostatnią tabelę oficjalnych rekordów pływackich okręgu warszawskiego: 50 m., 100 m. i 400 m. stylem dowolnym. Kuncewicz (WKW) 35,2.1 : 16,8 i 7 : 38,8; 200 m. stylem dowolnym i klasycznym, oraz 100 m. na wznak — Jurkowski (WKW) 3 : 32,6 i 1.48,6: 100 m. i 400 m. dla pań stylem dowolnym — Tratowa (Polonja) 1 : 59,8 i 9 : 08,6.

PRZED MISTRZOSTWAMI PŁYWACKIEMI W WARSZAWIE.

Jak niedawno donosiliśmy w dniu 8 i 9 sierpnia rb. w porcie na Pradze (dojazd tramwajami do kościoła św. Florjana) odbędą się zawody pływackie o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Zapisali się najwybitniejsi przedstawiciele 9-ciu klubów stołecznych, a mianowicie: Polonja (Eisenbett, Tratowa), AZS (Hulanicki, Semadeni, Lewicki), WKW (Kuncewicz, Segieda, Seweryński), Koło Wioślarzy (Tratt, Jurkowski), Ascola, WTW, Makabi (Frydmanówna, Fogel), Koło Wioślarek i YMCA. Nagrodę firmy Fraget, przeznaczoną na bieg międzymostowy, który w rb. doszedł do skutku, zdobędzie zwycięzca biegu 1.500 m. podczas zbliżających się mistrzostw.

PŁYWACKI MARATON WE FRANCJI.

Międzynarodowy bieg pływacki Corbeil—Paryż na dystansie 40 klm, wygrał Le Driant w czasie 12 : 36 min. przez Pouilley. W biegu tym startowała słynna pływaczka australijska Harrison, która zajęła zaszczytne czwarte miejsce (czas 14:36) przy 13-tu konkurentach.

NOWY REKORD WEISSMUELLERA.

Na zawodach pływackich w Saettle (Stan Waszyngton 3 znany w rekordzie Weissmüller ustanowił nowy rekord na przestrzeni 50 yard, wynoszący 50,4 sek. (styl wolny).

——— :o: ———

KOLARSTWO.

DOOKOŁA WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO.

Polski Związek Towarzystw Kolarskich zdecydował ostatecznie urządzić bieg „Dookoła województwa warszawskiego" w dniach 14, 15 i 16 sierpnia. Dystans biegu 650 km. w 3 etapach, a mianowicie: Warszawa—Płock—Łowicz 215 km., drugi etap Łowicz—Nowe Miasto—Puławy 262 km. oraz trzeci etap Puławy—Kołbiel—Warszawa 233 km. Start i meta na Dynasach ulica Oboźna. W dniu 3 bm. ukonstytuował się Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Polskiego Związku kolarskiego p. inż. Pawińskiego, który ustalił regulamin zawodów, oraz regulamin dla zawodników. Pomoc techniczną przyobiecały firmy kolarskie pp. Lipiński, Zawadzki i Warren. Nagrody honorowe ofiarowały dotychczas: Stadjon, Przegląd Sportowy, Ekspress Poranny, firmy: Lipiński, Witaj, członkowie WTC. Odpowiedzialnym kierownikiem biegu został p. kapitan Wojtkiewicz z WTC.

„MAŁY TOUR DE FRANCE".

Na torze w Parc de Prince zorganizowano dorocznym zwyczajem bieg kolarski na 60 km. (z 18-ma sprintami) t. zw. „Le petit tour de France". Zwyciężył 1) Bellenger w czasie 1 : 36 : 30; 2) Alavoine, 3) Benoit. Zwycięzca właściwego „Tour de France" Bottechia zajął 7-me miejsce.

BIEG KOLARSKI WIEDEŃ—SIMMERING—WIEDEŃ.

Dnia 2 bm. odbył się we Wiedniu doroczny bieg kolarski na przestrzeni 170 km. dla senjorów i junjorów kolarskich. Na starcie stanęło 73 kolarzy. Junjorzy otrzymali 15 minut wyrównania. Zwyciężył Antoni Chytil, pokrywając przestrzeń biegu w 6 · 48 : 25,2, drugi Michał Bahler 6 : 52 : 48,2. trzeci Walter Capp w 6 : 53 : 35,8. Z grupy junjorów pierwszy przybywa do mety Ludwik Hartl w czasie 7:34:1.

ROWEREM NAOKOŁO ŚWIATA.

W dniu wczorajszym 3 bm. bawili przejazdem przez Warszawę dwaj kolarze łódzcy: Michał Hornstein (KS. Concordia) i H. Puppe (KS. Rapid), którzy w dniu 19 lipca, na zasadzie regulaminu, opracowanego przez kluby, wybrali się w podróż naokoło świata. Ogólna przestrzeń, którą zamierzają obaj kolarze przejechać. wynosi 72.000 km. Dotychczas przebyli dystans Łódź—Kalisz—Poznań—Gniezno—Toruń—Łowicz—Warszawa. Z Warszawy udają się przez Lublin —Lwów—Stanisławów—Kraków—Katowice do Czechosłowacji. Następnie wymienieni kolarze udają się przez Austrję. kraje bałkańskie do Hiszpanji i Portugalji. Ameryki. Afryki. Azji, Australji i przez Rosję do Polski. gdzie mają przybyć 19 lipca 1931 roku.

——— ooo ———

TENNIS.

FINAŁ O PUHAR DAVISA.

W strefie amerykańskiej, między Australją i Kanadą, odbędzie się w czasie od 13 do 15 b.m. w Montreal. Australję reprezentuje I. O. Anderson, Patterson, O. Hara Wood, — Kanadę zaś W. Strooker i I. Wright. Zwycięzca staje do finału z Francją. Zarówno Francja, jak i Australja, zamierzają na wypadek dojścia do finału z Ameryką, zaprotestować przeciwko udziałowi najlepszego gracza Ameryki Tildena, który swego czasu miał dochodzenia w amerykańskim związku tennisowym ponieważ pobierał honorarja za fachowe artykuły sportowe, co rzekomo jest sprzeczne z przepisami o amatorstwie.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO KORPUSU OFICERSKIEGO WOJSK POLSKICH.

Zapisy na turniej, którego szczegółowy program podaliśmy przed kilku dniami, rozpoczynający się dnia 20 b. m. na boisku Sekcji Tennisowej W. K. S. „Legja" idą bardzo żywo, co świadczy o dużem zainteresowaniu tym pięknym sportem w sferach oficerskich. Zgłoszenia graczy „Legji" z Warszawy mjr. Chramca, por. Olchowicza, z „Polonji" kpt. Lotha Stefana, z Poznania zeszłorocznego mistrza korpusu oficerskiego por. Przybylskiego, z Katowic kpt. Gaydy, oraz wielu innych, przemawiają za tem, że turniej tegoroczny obsadzony będzie o wiele silniej, niż w roku zeszłym. Znane są nam zresztą wysokie zdolności organizacyjne sekcji tennisowej „Legji", która napewno dołoży wszelkich starań, by turniej wypadł jaknajlepiej.

Wiadomem nam jest, że prowincja obsadza turniej bardzo licznie, tak, że władze wojskowe musiały ograniczyć liczbę zgłoszeń z poszczególnych D.O.K. Sprawy techniczno-organizacyjne przeprowadzane są już od dłuższego czasu z wielką energją, co daje rękojmię, iż nie będzie jakichkolwiek niedociągnięć. Komenda miasta jak zwykle pomaga sekcji w organizacji zawodów.

——— ooo ———

ROZMAITOŚCI.

ZWYCIĘSTWA STRZELCÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W dniu wczorajszym powrócili do Warszawy z Toureening członkowie Związku Strzeleckiego, delegowani na zawody międzynarodowe i 28-me z rzędu narodowe zawody strzeleckie (francuskie), do udziału w których dopuszczeni są również członkowie innych związków strzeleckich. Strzelcy polscy zdobyli na tych zawodach 11 nagród w postaci żetonów: żetony złote za strzelanie na przestrzeni 200 metrów z broni typu wojskowego, przyczem na 12-cie strzałów wszystkie trafione do celu. Żetony te otrzymali pp. Zenczykowski, Ferencowicz i Tangowski. Wymienieni wyżej otrzymali również żetony srebrne i bronzowe za wyniki w innych konkurencjach.

PAŃSTW. INSTYTUT WYCH. FIZ. We wrześniu rb. ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego otwiera w Warszawie państwowy Instytut wychowania fizycznego. Instytut mieścić się będzie w oddanej na ten cel przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej części parku Sobieskiego. Znajdująca się tem olbrzymia hala wystawowa przebudowana będzie niezwłocznie na cele Instytutu według gotowych już planów. Instytut korzystać będzie z pomocy naukowych i sił wykładowych uniwersytetu.

Studja te są dwuletnie, bezpłatne. Kandydaci i kandydatki do Instytutu w wieku 18—30 lat winni posiadać świadectwo dojrzałości szkoły średniej, lub seminarjum nauczycielskiego. świadectwo zdrowia, pewną kulturę fizyczną i zamiłowanie do życia sportowego. Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa na przyszłość od kierowników ćwiczeń cielesnych w szkołach wymagane będą przynajmniej dwuletnie studja w instytutach specjalnych. Informacyj udziela i zapisy do Instytutu przyjmuje naczelny wizytator higjeny ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, Bagatela 12, parter od godz. 1—3.

CO POWIEDZIAŁ P. IVANCIC.

Prasa warszawska przynosi następujący wywiad z sędzią zawodów Praga-Warszawa p. Ivancicem:

Drużyna warszawska wykazała o klasę lepszą grę, niż krakowiacy. Zupełnie odpowiadał swemu zadaniu Loth I, a Czajkowski był najpewniejszym graczem. Czesi w Krakowie grali lepiej, ale nie mieli szczęścia do bramek. Gra w Krakowie była bardziej ospała, tutaj żywa i ostra. W pewnych momentach obawiałem się nawet, ażeby nie doszło do poważniejszego konfliktu na boisku. Zdziwiony jestem tem, jak mógł Kraków wygrać u Warszawy i w takim stosunku. Warszawa słaba jest jeszcze technicznie, ale zostaje to zastąpione ambicją i ofiarnością graczy.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

OGŁOSZENIA

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Mieszkania i lokale

POKOJU z kuchnią w śródmieściu poszukuję. Dam wysoki czynsz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pokój“. 3394

Wolne posady.

POTRZEBA dwóch praktykantów z maturą gimnazjalną do fabryki tytoniu. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3270

FOTOGRAF dzielny retuszer i operator może objąć miejsce od 15 sierpnia lub zaraz. Referencje pożądane. Oferty z warunkami i odpisem świadectw do Tadeusz Semran, Leszno Wlkp. 3412

CZELADNIK kołodziejski, dzielny w swym zawodzie potrzebny zaraz na stałą pracę. S. Milostan, fabryka powozów, Pobredziska (Wielkopolska). 3411

Poszukujący posad

UCHODŹCA z Niemiec, urzędnik, z chlubnemi świadectwami, liczący 58 lat, stanu wolnego, ofiara hakatyzmu niemieckiego, pod każdym względem godny zaufania, bez środków do życia, apeluje do serc miłościwych o jakiekolwiek zajęcie, gdyż dłużej męczyć się nie może. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „M. W.“. 3377

ABSOLWENT 4-letniej Akademji handlowej w Krakowie, z dłuższą praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i górniczych, pragnie zmienić posadę jako samodzielny buchalter, kierownik likwidatury (specjalność dział wekslowy, akcyjny), kasjer, magazynier, kierownik registratury, urzędnik biura zakupów itp. Referencje poważnych firm na żądanie. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo dokładny“.

SIŁA samodzielna, kierownik biura materjałowego, dysponent z kilkunastoletnią praktyką z branży żelaznej i węglowej, zdolny organizator biura, samodzielny buchalter z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienna praca“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

MŁYNARZ z wyższem młynarsko-technicznem wykształceniem, który w każdym, nawet w zrujnowanym młynie polepszy gatunki mąki i zwiększy ilość mlewa od 25 do 85 proc. na tych samych maszynach, poszukuje posady. Zajmuje obecnie miejsce w wielkim młynie, jako kierownik młyna; z braku odpowiedniego mieszkania zmuszony jest zmienić posadę. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Konstruktor młynów“. 3406

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ maszynę nożną do szycia „Singera“ w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Maszyna“. 3365

WYDZIERŻAWIĘ za 350 zł. rocznie ewentualnie sprzedam za 4.300 dom z ogrodem i łąką, nadający się również na cele handlowe. Urządzenie składowe kolonj. do dyspozycji. Zgłoszenia: St. Cichocka, Żerków pow. Jarociński. 3391

Rozmaite.

BIELIZNĘ elegancką i skromną wykonuję po nader przystępnych cenach. Wiadomość w Administracji „Gońca Krakowskiego“. 3369

PRZEPISUJĘ na maszynie po cenach przystępnych. Kraków, Szlak 4, m. 9. 3392

UDZIELAM niedrogo lekcji języka francuskiego i angielskiego. Kraków, ul. św. Jana 18, I. oficyny. 3395

OTOMANY, łóżka składane, materace, salonik i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. Tamże garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania. 3406

Matrymonialne.

KAWALER, lat 27, przystojny, brunet na stałem stanowisku pragnie poznać panienkę miłą, gospodarną, posiadającą 2 pokoje i kuchnię umeblowane. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „27“. 3393



— Panienka zgłasza się jako pokojówka na ogłoszenie w „Gońcu Krakowskim“?

— A tak.

— Dziwna rzecz, zaledwie wczoraj dałam do „Gońca“ ogłoszenie, a dziś już trzydzieści panienek się zgłosiło.

Pamiętajcie o Inwalidach!

Gońca Krakowskiego

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.